

Dziennik Poznański  
wychodzi co tydzień, z wy-  
jątkiem poniedziałków  
i dni poświęconych.

Przedpłata kwartalna  
w miejscu 2 tal.,  
z Dodat. rolniczym  
2 tal. 16 sgr.

Przedpłata krajowych  
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,  
z Dodat. rolniczym  
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redakcja  
i Obwieszczenia  
opłaca się  
1 sgr. 8 fen. od wyciska.

Pojedynczo egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Expedycyi  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy  
do Redakcyi i do Expe-  
dycyi winny być  
frankowane.

**Poznań, 2 lipca.** Kończymy dziś mowę Smolki na posiedzeniu wiedeńskiej rady państwa z d. 19 czerwca.

**Marszałek:** „Muszę pana mówcę upraszać, aby baczył na to, że mamy tu ogólne rozprawy nad wnioskiem Mühlfelda, i żeby zechciał teraz zwrócić się ku rzeczy.”

**Smolka:** „Prosiłbym, panie prezesie, ja nie lubię wykraczać przeciw prawidłom izby. Ale upraszałbym, aby mi pan prezes pozwolił kilka słów jeszcze w tym względzie powiedzieć, albowiem idzie tu o objaśnienie naszego stanowiska autonomicznego, a to ze względu na przedmiot wzięty pod obrady. Wkrótce jednak skończę. Wszystkiego tego więc niedoświadczaliście, panowie. Życzę wam z całego serca, abyście nigdy tego doświadczenia nie odbywali. A to wszystko, przynajmniej u nas jest to rzeczą zupełnie jasną, to wszystko robi się w niezawodnej nadziei, że nadwreżona wprawdzie, ale jeszcze nie uchylona idea centralizacji da się znowu w innej formie, nieco gładziej, powoli i nieznacznie wprowadzić. I jakże nie mamy temu wierzyć, jak skoro z wiedzą czy bez wiedzy, kierunek ten jest przeważnym, skoro pomyśleliśmy, że ta autonomia, którą królestwom i krajom udzielono w najwyższym dyplomie z d. 20 października, tymże samym krajom odebrana po większej części została przez ustawę zasadniczą z 26 lutego. Prawda, że ustawa zasadnicza z 26 lutego otrzymała również sankcję N. Pana; chciejcie jednak zważyć, panowie, że N. Pan nadał dyplom z 20 października z własnej wszechwładnej woli i oświadczył, że z własnej woli zręka się odtąd prawa panowania absolutnie. N. Pan wywiązał się z cesarskiego słowa swego, i to wywiązał się w duchu konstytucyjnym, skoro się uczuł być spowodowanym, wydając ustawę zasadniczą z dnia 26 lutego, iść za radą swoich ministrów.

„Ależ nam jako reprezentantom ludu, służy także powinność, skoro mamy takie przekonanie, powiedzieć, że ministrowie nie dobrze doradzili koronie, jeżeli dopuścili, aby autonomia, którą najwyższym dyplomem z d. 20 października oddano już krajom i ludom, ukręconą została w ustawie zasadniczej z d. 26 lutego 1861 (oklaski z prawicy). W słowach bowiem najwyższego dyplomu z d. 20 października, a mianowicie, iż takie instytucje powinny być utworzone „jakie odpowiadają wspomnieniu, pojęciu prawnemu, historycznemu poczuciu prawa, istniejącej różnicy królestw i krajów,” wypowiedziane były prawdziwie zbawienne zasady politycznego układu. A jeżeli genesis tego zapatrywania się przypisana jest, jak mówią, byłej zwiększonej radzie państwa, to niech będzie błogosławioną za to (oklaski z prawej). Nie ona wszakże wynalazła owe polityczno historyczne indywidualności, albowiem takowe istniały i istnieją jeszcze (oklaski częściowe z prawej). Kiedy w roku 1849 podczas obrad nad prawami zasadniczymi, z dotyczących wniosków pana deputowanego kremskiego już wtedy przebiegała skłonność centralizacyjna, lubo wtedy jeszcze nieprzeznaczano, aby miano zabrać się kiedy do tak przykrego procesu centralizacyjnego i ujednostajniającego, wtedy ja, było 8 stycznia 1849, zawałałem do reprezentantów: „Dajcie ludom Austrii instytucje wolne, zastósowane do położenia prawnego i ducha czasu, ale zostawcie im także ich wspomnienia historyczne, udzielić im narodową samoistność.”

„Należy im dozwolić iść drogą rozwoju przez naturę, a zatem przez Opatrzność wskazanego, a stworzy się tym sposobem wolną i potężną Austrię; a niezawodnie daleko potężniejszą, aniżeli gdyby postępując przeciwnie, w każdy paragraf praw zasadniczych włożyło zamiast słowa „obywatel,” słowo „Austriak,” jak to wnosili byli deputowani z Krems. Zaklinałem naówczas, aby uczucia narodowe w całej ich rozciągłości uszanowano; aby nie tylko nie stawiano im żadnej zapory, lecz owszem się je jak najmocniej wspierało i rozwijało. Ale nie dano ucha tej radzie. Widzicie więc, panowie, że ja sam już w dniu 8 stycznia r. 1849 mówiłem o indywidualnościach historyczno-politycznych, a jeżeliby takowe były wynalazkiem, to upominam się jako o mój wynalazek i nie przynaję go zwiększonej radzie państwa. Jeżeli jednak indywidualności historyczno-polityczne zasługują na szczególną uwagę, to zasługuje na nią niezawodnie kraj do którego ja należę, i to jak najzupełniej. Skupiona narodowość, całkiem różne od innych dzieje, odmienne zwyczaje i obyczaje, odmienne pojęcia prawne, stan oświaty, nienależność do związku niemieckiego, do którego wszystkie inne wspomniane kraje monarchii austriackiej należą, następnie epoka złączenia z cesarstwem austriackim: są to zupełnie odmienne okoliczności, których nie można spuszczać z uwagi.

„Co się tyczy czasu należenia do cesarstwa austriackiego, zechciejcie zważyć, że tam gdzie pod względem innych krajów koronnych idzie rachuba wiekami, u nas liczy się zaledwie tyloma dziesiątkami lat; część Galicji od roku 1772, wschodnia od r. 1817, a W. Księstwo Krakowskie od r. 1846. Jeżeli jeszcze panowie zastanowicie się nad tym, iż całe odmienne prawodawstwo poprzedzało ustawy dotychczasowe, że w W. Księstwie Krakowskim jeszcze do roku 1856 obowiązywały ustawy rzpłtęj krakowskiej, to w słusznym ocenieniu tego przyznacie, że nam z pewnością służy szczególnie prawo do zupełnie odrębnego stanowiska autonomicznego, jeżeli przychylnemu duchowi słowa cesarskiego nie będzie zadany przymus. Dla tego więc, panowie, niechciejcie nam wszędzie brać za złe, gdy zawsze i przy każdym pytaniu stawiać będziemy w pierwszym rzędzie kwe-

stę autonomii kraju. Tkwi to tak głęboko w naszym wewnętrzznym przekonaniu, że jest to jedyna zbawienna droga, iż niemożemy pominąć strzeżenia kwestyi autonomii przed wszystkimi innymi i dla tego już samego pomijać jej nie będziemy, iż sejm wysłał nas tutaj że tak powiemy z tą informacją, a lubo niewolno nam przyjmować żadnej informacji, to przecież owo wotum sejmu tkwi w własnym naszym najgłębszym przekonaniu.

„Tak więc określiwszy naszą kwestyą co do autonomii, przychodzę teraz do wniosków p. dep. Mühlfelda i sprawozdania wydziału.

„Pod tym względem muszę jednak kilka jeszcze słów powiedzieć o kompetencji, stoi to bowiem w koniecznym związku z samymże wnioskiem.

„Kiedym na posiedzeniu 29 maja podniósł wątpliwość, a nareszcie wypowiedziałem zdanie moje co do tego, że w dzisiejszym składzie tej wysokiej izby nie mógłbym upatrywać ani pełnej ani szczuplejszej rady państwa, i prosiłem o wyjaśnienie, to od tego czasu chwyciłem uważnie każde słowo, któreby w tym względzie mogło mi dać objaśnienie albo naukę, ale niestety, nie dostało mi się ani jedno ani drugie. Wprawdzie jeden z panów twierdził, że jesteśmy pełną radą państwa; JW. minister stanu oświadczył 5 czerwca: Wprawdzie pełna rada państwa zwołana była, ale przecież my jesteśmy tylko radą szczuplejszą; potem dały się znów słyszeć głosy, z jednej strony, że jesteśmy radą pełną, z drugiej ze szczuplejszą; nigdy jednak nie przytoczono powodów, dla których mamy być jedną lub drugą, nigdy nie przytoczono powodów, któreby mi uwolniły od słusznych wątpliwości i zarzutów.

„Nadto jeszcze doszły nas propozycje rządowe, które rzecz tę czynią jeszcze wątpliwszą. Przytaczam tu tylko ustawę lenniczą; ustawa lennicza ma obowiązywać w Galicji i na Bukowinie; a przedmiot ten jest nam zupełnie nieznanym i nigdy wspólnie z nami nie traktowano go. Natomiast ustawa gminna ma znów nie obowiązywać we Włoszech i w Dalmacji, a zatem ustawy te niewątpliwie należą do sejmu krajowego, albo też nie należą do rady szczuplejszej, w której pewne prowincje, do jakich się pomienione prawa nie odnoszą, nie mogą mieć żadnego udziału. Otóż oświadczenie p. ministra stanu jest z pewnością oświadczeniem służącym na największą uwagę, ale sądzę, że oświadczenie ministerjalne nie może w niczem zmienić faktycznego stanu rzeczy; muszą koniecznie zupełnie inne zachodzić okoliczności, w obec których rada państwa przedstawia się albo jako pełna albo jako szczuplejsza. Takimi okolicznościami są przedewszystkiem zwołanie cesarskie, a następnie faktyczny skład jeżeli nie co do istoty swojej, to przynajmniej co do formy. Ależ od owego czasu wcale nic się nie zmieniło.

„Nie zdarzył się żaden nowy fakt, któryby tę wątpliwość usunął lub sprowadził jakową zmianę położenia rzeczy; nie mogę przeto wciąż jeszcze upatrywać w tym składzie w jakim wys. Izba się znajduje, z powodów przedstawionych w dniu 29 maja, których przeto powtarzać bym nie chciał, ani radę pełną ani też ściślejszą. Otóż nie pojmuje dobrze tej drażliwości, jaka się pod tym względem objawiła w obec tego mojego zdania; powiedziano wprawdzie, że to przeszkadza budowie konstytucji. Jeżeli jednak stan rzeczy faktyczny przeszkadza budowie, to rzeczywiście nie moja już ta wina; zdanie wyrażone przezemnie w kwestyi kompetencji nie położyło zaprawdę pracom wys. izby żadnej tamy, nie sprowadziło żadnej zmiany; a nadto jeżeli zdanie moje jest nieprawdziwe, to słusznie, że nie zwraca na siebie baczenia, jeżeli zaś jest prawdziwe, to i tak nie szkodzi, gdyż wys. Izba jest właśnie przeciwnego zdania. Powiedziano, że w polityce zaaczy tylko nieprze-parta logika faktów; a zatem idzie o to tylko, aby robić ustawy, izby były, a takie ustawy, jakich nam potrzeba. Powiadam, rzecz byłaby zupełnie jak należy i naprawę bardzo dobrą, gdybyśmy mieli tylko jeszcze siłę utrzymania tych ustaw, albowiem jeżelibyśmy mieli siłę, to mogliśmy w ogóle robić cobyśmy chcieli, skoro zaś nie ma się do tego siły, to przynajmniej dobrze jest, kiedy się ma przynajmniej za sobą prawo (oklaski z prawicy).

„I w tym leży właśnie ta niezmienna różnica dla trwałości ustawy: czy właśnie mieliśmy prawo robić ustawy, albo nie. Nie mogę wprawdzie wierzyć, aby terazniejsze ministerjum którejkolwiek z tych ustaw, jakaby tu brano pod obrady i uchwalono, chciało z powodów kompetencji stawiać opór, ale cóż z tego, jeżeliby inne ministerjum powiedział: „Tęgo wszystkiego niemieliście prawa robić.” Musiałbym wtedy trzymając się mojego zdania, powiedzieć: Bardzo słusznie. Jeżeli jednak ustawa jaka w najlepszej formie prawnie istnieje, wtedy może ją wprawdzie silniejszy słabszemu odebrać, ale i potężny dwa razy się namyśli, zanim zaczepi prawo niezaprzeczalne, a potem, panowie, jeżeli prawo raz silnie stoi, to w moralnym porządku świata już tak jest, iż zły czyn sam w sobie nosi zarodek kary, choćby też nie była ona czem innym jak wyrzutem sumienia, od którego się nie może ten uwolnić, kto narusza ustawę; a toż samo prawidło moralnego porządku świata daje słabemu i uciśnionemu strasliwą broń w rękę, a bronią tą jest niesprawiedliwość mocniejszego. Otóż, panowie, może jeszcze nie będziecie dobrze pojmowali, jak się to dzieje, że obok tego zapatrywania się na kom-

petencyą tego wysokiego zgromadzenia, przecież chcę przemawiać za wnioskami, a jednak jest to rzecz bardzo prosta i konsekwentna. Nie poparłem ja bowiem wniosków p. dep. Mühlfelda i głosowałem przeciw przekazaniu ich do oddziałów, i będę toż samo jeszcze czynić za każdym wnioskiem, tak długo, dopóki w tym wys. zgromadzeniu nie uznam albo pełnej, albo szczuplejszej rady państwa; za każdym wnioskiem, powtarzam, który nie jest czysto wewnętrzną sprawą izby. Jeżeli wszelako raz już izba przekazała wniosek do oddziałów pocztyta go rzeczywiście za przedmiot narad swoich, wtedy obowiązkiem jest moim, tak długo przynajmniej, jak w tym wysokim zgromadzeniu zasiadam, to co dla mnie i mojego kraju ma być ustawą, jest moim mówić obowiązkiem, o ile odemnie zależy, przyczynić się, ażeby ustawa ta w swojej materialnej treści należąca była ocenioną, iżbyw mógł, skoro ją za dobrą poczytam, poprzeć ją, a o jej odrzuceniu się starać skoro mi się złą wydawać będzie. Jest przeto zupełnie konsekwentnem, że gdy wys. izba raz już jaki przedmiot uzna rzeczywiście za przedmiot obrad, a ja biorę dalej udział w posiedzeniach, to obowiązek mi nakazuje wypowiedzieć zdanie moje również i pod względem materialnej treści tej ustawy, i zarówno w rozprawach jako w głosowaniu dbać o to, by ustawa wypadła jak tylko można najlepiej. A skoro przyjdziemy raz już na materialną treść ustaw, to przekonacie się, że ani my sami nie jesteśmy reakcyonistami, ani też reakcyi służyć chcemy (oklaski). W ogóle sądzę, panowie, że co do nas przynajmniej nie utrzymywano tego na seryo; albowiem sądzę, że pośród wszystkich narodowości, jakie tu reprezentowane są w wys. izbie, nikt może w obronie swobodnego postępu i w obronie wolności nie przelał tyle krwi co my (oklaski z lewej i ze środka), a dotychczas nie mieliśmy przynajmniej żadnego powodu, a zapewne że żadnego nie weźmiemy, iżbyśmy się mieli stać niewiernymi misji naszej w tym kierunku. Otóż więc, nie rozszerzając się nad materialną osnową wniosków p. dep. Mühlfelda, albowiem nie mogę tego jeszcze czynić, gdyż nie jest przedmiotem dzisiejszych obrad, głosuję za wnioskiem sprawozdania wydziałowego w pierwszej jego części, która brzmi: „Wybrany ma być z oddziałów wydział o 9 członkach, który zając się ma ułożeniem ustawy porządkującej prawo stowarzyszenia się i zgromadzania się, tudzież ustawy na obronę wolności osobistej i nietykalności mieszkania jako też tajemnicy listowej.”

„Głosuję za tem tak z powodów wymienionych w samémże sprawozdaniu wydziału, jak również z tych które p. sprawozdawca rozwinął, a których przeto powtarzać niepotrzebuję.

„Co się tyczy ustępów 2 i 3, jestem przeciw sprawozdaniu wydziału, albowiem chciałbym, żeby właśnie przedmiot ten z naszego stanowiska i z powodów przemnie już wyłożonych, zachowanym był dla autonomii krajowej.

„Jeżeli jednak zdanie to nie będzie potwierdzonem, wtedy głosować będę za wnioskiem dep. Mühlfelda, albowiem zawsze mi jest miłszem ustanowić wydział do kwestyi tej ad hoc, aniżeli wydział stały, nieustający, któryby się tą rzeczą zajmował, i do którego by wszystkie sprawy odnoszące się do tego przedmiotu, musiały być nadal przesyłane.

„Pozwólcie mi jeszcze panowie, abym w końcu dał odpowiedź na zawezwanie jakie do nas uczyniono, gdyż nie lubię być odpowiedzi dłużnym. Powiedziano nam, że dążymy do separatyzmu. Otóż odpowiem panom na to otwarcie i lojalnie jak przystoi mówić mężowi do mężów godnych. Jeżeli pod nazwą separatyzmu rozumie ko popęd i dążność do najrozleglejszej jak można autonomii, jak to właśnie przedstawiłem, to miano słuszność; bo jesteśmy wtedy separatystami. Jeżeli zaś kto sądzi, że separatyzm na tem polega, iżbyśmy chcieli siłą się oderwać, wtedy będzie to tylko nieusprawiedliwionem wcale podejrzeniem (oklaski z prawej). W tém wszystkim, panowie, poczytałbym się za wyrodnego syna mojej ojczyzny, za niegodnego, aby stopa moja dotknęła znowu rodzinnej ziemi mojej, jeślibym choć na chwilę chciał się wahać z oświadczeniem: że pamięć naszej wielkiej przeszłości, naszych bogatych w czyny dziejów, które nas uczą, jak przodkowie nasi przez wieki najlepszą krew swoją przelewali aby obronić cywilizacyę i chrześcijaństwo przed napływem barbarzyńskich ludów Azji i że ją rzeczywiście ocalili; że uczucie wspólności i należności do siebie usilnie nas przejmujące; że tego co naszych braci nad Wisłą, Wartą i Wilią spotyka, my również nie byłibyśmy w stanie podzielać, tak jak nie mógłbym wcale nieczuć, gdyby mi jaką część mojego żywego ciała kaleczono. Jeślibym mógł być tak tchórzliwym, by wam powiedzieć co innego aniżeli to co w tej mierze czuję, wtedy musielibyście mi sami panowie odmówić szacunku; nie obawiajcie się jednak, my nie będziemy żadnej rewolucyi wszczynać, bo zaprawdę nie potrzebujemy jej robić. Do jakichkolwiek nadziei mogą nas te uczucia uprawniać, to polegamy na rozwadze i wysokim duchu sprawiedliwości tych mocarzy, którzy losy nasze mają w rękach; polegamy na sprawiedliwości ludów, na słuszności naszej dobrej sprawy, a przedewszystkiem na sprawiedliwości Opatrzności! (oklaski z lewicy). Taką jest przeto wiara nasza, panowie, a wiadomo wam że wiara zbawia.



Tak i my wierzymy z Bogiem w sercu w znaczenie dobrze i wam znaną zwrotki, tej zwrotki, którą ojciec przekazuje synowi, jako świętą spuściznę; zwrotki, którą każdy Polak w godzinie swęj śmierci powtarza. (Oklaski z obu stron izby)."

Na tém skończył Smolka mowę swoję, po nim zabrał głos Ryger.

N. Pan raczył nadać kr. radzcy ministeryalnemu i dyrektorowi głównego archiwum w Dreźnie dri Weberowi, order orła czerwonego trzeciej klasy.

Berlin, 1 lipca. Głoszą tu na pewne, że na przyszłym sejmie wniesiony być ma projekt tyczący się składania hołdu. Projekt ten polecono opracować ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Schwerinowi. O ile ten projekt się z konstytucją zgadza, niewiadomo, to tylko pewna, że wedle konstytucji przysięga na wierność wykonana przez reprezentację krajową już zastępuje dawniejsze składanie hołdu.

Sledztwo naprzeciw pułkownikowi konstablerów berlińskich Patzkiewi, tak daleko podobno już postąpiło, że urzędnik ten stawiony być ma wkrótce pod sąd przysięgłych. Sąd ten jednakże złożony będzie na wniosek oskarżonego nie z Berlińczyków.

Minister oświecenia, p. Bethmann Hollweg wyjechał wczoraj do Kolonii, gdzie będzie obecnym otwarcium wystawy sztuki i poświęceniu nowego muzeum założonego przez zmarłego Richartz. Poseł pruski u dworu londyńskiego, hrabia Bernstorff, przybyć tu ma w tym tygodniu i udaje się do wód Karlowe Wary.

Jeszcze podczas trwania ostatniego sejmiku nie małej narobił wrzawy projekt podany przez ministra spraw wewnętrznych a w komisji sejmowej broniony przez współpracownika w ministerstwie spraw wewn. dr. Wichern, naczelnika tak zwanego „Rauhe Haus” pod Hamburgiem, podług którego w więzieniach urządzone być mają cele, w którychby więźniów osadzano po jednemu. Obrona ta projektu, znajdująca się w stenogramach sejmowych, na nowo zwróciła uwagę powszechną, na ów instytut pod Hamburgiem i jego tendencje, mianowicie zaś wielka po całych Niemczech a szczególnie w Hamburgu, gdzie oddawna już silna objawiała się opozycja przeciw tym protestanckim jezuitom świeżo przez prof. tutejszego uniwersytetu wydana broszura: Ueber den Wichern'schen Orden der rauhen Brüder.

Do Hamburger Nachrichten piszą stąd: Nadzieja, że zamiast konstabłów dostaniemy zielonych żandarmów, obudziła pomiędzy Berlińczykami wielką radość. Przy tej okazji opowiem panu małą anegdotkę, która nie wielu ludziom jest znana. Gdy zmarły cesarz Mikołaj w r. 1851 pierwszy raz po rewolucji marcowej miał przybyć do Berlina, panował, jak naturalnie, wielki ruch pomiędzy policją; chodziło bowiem o to, by wywołać entuzjazm a oddalić wszelkie możebne demonstracje. Wtém przychodzi nagle od cesarza rozkaz, że w Berlinie niechce widzieć konstabłów, uważał on ich bowiem za nabytca marcowe, lecz owych starych żandarmów. Cóż tu było począć! Słowo cesarza i w Berlinie było wszechmocnym. Wydobyto prędko kilka tuzinów starych mundurów żandarmowych i w nie ubrano konstabłów. Pan Hinkeldey musiał być posłusznym i dla tego nie posiadał się ze złości. Złość swą dał uczuć pewnemu redaktorowi gazety, którego z powodu gorzkiej uwagi nad radością przy przybyciu cesarza kazał być do siebie zawołać. Połamał kilka krzesel z wielką trwogą stojących około drzwi ordynansów, a gazetę przedał redaktorowi pod nosem, przyczem wynurzył potok ulubionych swoich zdań, które w języku piśmiennym nie dostąpiły jeszcze prawa obywatelstwa.

Tutejsza Volks-Zeitung donosiła o nieprzyjemnym zajściu między wielkim jakimś panem a oficerem pruskim od gwardyi, które miało miejsce na statku parowym na Renie. O tém zajściu donosi dalej w sobotnim swym numerze między innymi: „Dzisiaj przysłano nam z rozmaitych stron numeru Nieuwe Rotterdamse Courant (z 22 czerwca) i amsterdamskiego Algemeen Handelsblad z 24 czerwca, w których wypadek ten szeroko jest opisany. „Wielkim owym panem” był prezes ministerstwa stanu, książę Hohenzollern. Oficer na rozkaz kapitana musiał statek opuścić. Sens moralny, który gazety holenderskie z opowieści tej wyciągają, opuszczamy.”

Chelmno, 27 czerwca. Czytamy w Nadwiślaninie: Sprawa wydalenia O. Baczyńskiego z Chelmży, lubo uciehła po gazetach, dotąd jeszcze nie ukończona. Ze strony rządu wytoczono sledztwo przeciw kilku mieszkańcom Chelmży, a to na fundamentie poszlaki jakiegoś oporu, który miano stawiać wywiezieniu O. Baczyńskiego przez to, że odjeżdżając pocztę tłumnie otoczono i trzymano za kofa, za konie itp. do tyła, że eskortujący żandarm palasza dobyć i pistoletem zagrozić miał być zmuszony. Pod okiem prokuratora odbywały się w tym celu przesłuchania na miejscu, które jednak według uczynionych nam doniesień, nie wykryły prócz rzeczy wiadomój, iż ludność zebrała się w skutek niepokojącej i niespodzianej wieści o wydalaniu misjonarza, a przy poezgnaniu wycieczając ludowem całowała kapłańską rękę, od czego nikt się wyłączyć nie chciał. Prócz głośniego płaczu i narzekania nie było innego hałasu. Sledztwo więc nie wykryło nic takiego, na czémby skargę kryminalną oprzeć można. Z drugiej strony tak parafanie jak proboszcz miejscowy i biskup chelmiński wniesli zażalenie do wyższych władz administracyjnych. Jednemu z parafian odpowiedziała rejencya, iż landrat działał z jej wiedzą, a środki użyte były ostrożnością, nakazaną świeżemi przykła-

dami w państwie ościenném, gdzie tłumne gromadzenie się na nabożeństwa staje się często powodem zaburzenia. Jaka proboszcz miejscowy odebrał odpowiedź, nie wiemy. Biskup zaś uzalwizy się u ministra spraw wewnętrznych odebrał rezolucją tej treści, że kroki landrata dopiero po ukończeniu wyżej wspomniane go sledztwa będzie można ocenić, że O. Baczyński jako cudzoziemiec ściślejszej ulega kontroli. W końcu stawił hr. Schwerin żądanie, aby dla uniknienia nieporozumień władza dycezalna zawiadomiła w przyszłości policję o odbywać się mających większych nabożeństwach, a to w tym celu, ażeby policja przeciwne swoje zdanie wczasu wynurzyć mogła. Biskup odpowiedział, iż najprzód żąda satysfakcy za wydalenie O. Baczyńskiego, a co do żądania pana ministra, na samorząd kościoła, konstytucyą zaręczony, wskazuje i jak najstanowczej pretensye takie odpięra, nie czując się obowiązany do ulegania w rzeczach czysto kościelnych jakiemu bądź przeciwnemu zdaniu policji. Ostatecznego rezultatu więc oczekiwać jeszcze trzeba.

— Tenże dziennik pisze:

W Toruniu zawiązał się był komitet chcący wspierać i umieszczać tych ludzi służebnych i wyrobnych, którzyby dla wzbronienia podpisu pod petycję polską z Prus Zachodnich u polskich posłów postradali służbę. Komitet nie miał sposobności zajęcia się ani jednym takim oddalonym, z tej prostej przyczyny ponieważ ani oddalonych, ani groźby, ani też przyczyny do groźby nie było. Krążyła podówczas pogłoska, że komitet tylko ludzi w ten sposób dla swych członków w służbę chciał pozyskać. Tymczasem wyjaśniła się rzecz inaczej. Pan Śląski zapytał się jednego z członków komitetu, skąd data i koncept do takiego kaptwana a sobie opinii i oczernienia Polaków, odebrał odpowiedź, że o tém wie tylko sam pan landrat toruński, który prywatnie uczynił uwiadomienie. Naprzeciw pana Śląskiego który udał się z zapytaniem do wskazanego landrata, przyjął tenże ton urzędowy i wszelkiego wyjaśnienia rzeczy w długim i rozwekłym liście odmówił. W obronie imienia polskiego publikował pan Śląski całą korespondencją z komitetem i landratem, wskazując na pogmatwaną redakcyą odebranąj odpowiedzi i dając do zrozumienia, gdzieby źródła fałszywej pogłoski, która się stała przyczyną nienawiści między narodowościami, szukać wypadało. Pan landrat czuł się przez to obrażonym w urzędzie i denuncyował do prokuratora, który przesłuchanie pana Śląskiego zarządził. Przy tém przesłuchaniu okazało się podobno, że landrata doszło jakieś pismo żandarma, jakoby w Ryńsku i Kiełbasinie podobne działy się groźby. Ze zaś landrat doniesienia owego nie sprawdzał, ale natychmiast wziął za rzecz pewną, dla tego sprawdza je teraz, jak nam donoszą, sąd na wniosek Śląskiego i miało się już dotąd okazać, iż pan landrat nie dobrze zrobił, doniesienia, przed pusczeniem go w obieg, nie sprawdzając, bo słuchani świadkowie albo o niczem nie wiedzieli, albo wręcz przeciwnie zeznawali.

— Redaktor Nadwiślanina, p. I. Danielewski, dziękuje w piśmie swoim rodakom za licznie przesłane książki do nabożeństwa, o które poprzednio był prosił, a które złożył, po jednym egzemplarzu z każdego wydania, do akt sądowych. W końcu oświadcza, że dalsze nadsyłanie książek do nabożeństwa byłoby zbytecznym, ponieważ żądany dowód już jest złożony.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 czerwca. (Spóźnione dla utrudnionej komunikacji.) Biorę się znowu do pióra, bo fakta u nas ciągle szybko postępują, i prawdziwie zdaje się, że jakaś siła niewidzialna kieruje postępowaniem naszych wrogów i rozum im odbiera. I tak Suchozaniec posłał przedstawienie do Petersburga, ażeby koniecznie postawić cały kraj i miasto Warszawę, w stanie oblężenia, chcąc zapewne przeto ex post usprawiedliwić gwałty, jakich się ciągle dopuszczają. Otóż kilka dni ostatnich rząd nad tém pracował i do tego dążył, aby wywołać jakąś fałszywą manifestacyą i doprowadzić do starcia z wojskiem, lecz publiczność i młodzież, uprzedzone na czas, wszelkimi sposobami starały się o to, aby tego nie dopuścić.

W tych dniach przypadał jarmark wełniany, na który bardzo dużo szlachty przybyło do Warszawy, dla wzajemnego widzenia się i bliższego porozumienia. Władze są niesłychanie z tego nie kontente, i w ciągłej obawie; wszędzie posterunki i patrole powiększono; dniem i nocą mają się na baczności. Dla tém większego bezpieczeństwa, dwóm obywatelom: Eugeniuszowi Rembielińskiemu i Józefowi Narzymskiemu, kazano we 24 godzin opuścić Warszawę, bez żadnego wyjaśnienia powodów. Obywatele ci, mając ważne osobiste interesa w mieście do załatwienia, udali się do oberpolicmajstra, lecz ten im powiedział, że jest tylko wykonawcą wyższych rozkazów i odesłał ich do gubernatora miasta, generała Merchelewicza, który tłómaczył się, że także nie wie prawdziwego powodu nakazanego wyjazdu, dając wszelako do zrozumienia, iż rząd obawia się, żeby nie podmawiali innych obywateli do złego przyjęcia najlaskawiej nadanych reform. Gdy zaś posłano z zapytaniem do generała Suchozanieta, odpowiedział dumnie, że nikomu ze swych czynności nie jest obowiązany się tłómaczyć. Jestto mała próbka tak zwanego panowania prawa u nas.

Margrabia Wielopolski rozdał dalej dymisyje urzędnikom dawno zasłużonym, a to jak on powiada, „dla dobra służby”; jak inni powiadają, że zemsty osobistej, nauczając tym sposobem Moskali, jak mają dalej z nami postępować. Robi on czego Muchanow i jego poprzednicy nie śmieli robić, aby bez winy i niedając oskarżonemu wolności tłómaczenia się, oddalać go z długoletniej służby.

Na nabożeństwie zakupionem przez studentów na zakończenie roku szkolnego, profesor języka rosyjskiego, uważał w kościele kilku uczniów, zaczynających śpiew „Boże coś Polskę”; zaniósł więc skargę na nich do inspektora. Chciano ich aresztować, lecz klasa za nimi się ujęła; po-

szturchwawszy podobno rosyjskiego profesora, wszystkie okna uczniowie w jego mieszkaniu wybili. Margrabia na zanie sioną skargę, kazał sobie wskazać winnych, i pięciu z nich wydalono na zawsze ze szkół. Widać z tego, że już sprawy kryminalnych więcej nie będzie wytaczał uczniom.

Po wszystkich miastach w Królestwie, duch jak najmo cniej rozbudzony panuje. Ciągłe robią manifestacje przyk wóz Warszawy. W Płocku w ostatnich dniach, bez za dniego szczególnego powodu wojsko wystąpiło i wracające mieszkańców ze spaceru pobito; kilka osób nawet aresztowa no. Wisła płynąca tuż pod tém miastem, już kilkakro tnie wyrzucała ofiary rzezi z d. 8 kwietnia, lecz żołnierze pilnujący brzegów, łapali ciała i natychmiast je zakopywali. Przypadek jednak zdarzył, że w d. 13 czerwca, rybacy ujęli ciało, już korupcyi uległe, które woda wyrzuciła. Na dan o tém wiadomość do miasta, mnóstwo osób zebrało się na brzeg; posłano zaraz po sąd, aby przysąpił do obdukcji. Ze sledztwa pokazało się, że utopiony leżał mniej więcej w wodzie ze dwa miesiące, że należał do klasy wyższej, bo koszulę miał na sobie cienką z cyfrą W. G., że był do duszony, jak tego sznur zaciągnięty na szyji ofiary dowo dził. Miał nadto dwie lekkie rany od pchnięcia bagnietami i znaki mocnego potłuczenia. Żołnierze kilkakrotnie rzu cali się, chcąc ciało odebrać, lecz dzielne kobiety własnem piersiami je zasłaniając, unieść trupa nie dały. Cała lud ność Płocka, wyszła wraz z duchowieństwem, cechami i licznem światłem, aby uczcić pamięć nieboszczyka. Kobiety same niosły trumnę aż na cmentarz, gdzie w oso bny grobie złożono zwłoki męczennika. Zapal pomie sznany z zalem asystujących tej smutnej ceremonii, był nie do opisania.

Margrabia zawsze z równą zawziętością, popiera spra wę wytoczoną więźniom politycznym, jako też i studentom. Jeden z nich, Rakowiecki, który płacił antreprenerowi za wylane wapno, dowiedziawszy się że ma być aresztowany wyjechał koleją żelazną. Natychmiast telegrafowano, aby go powstrzymać, lecz zdołał przebyć granicę. Teraz pro kurator Tańkowski wniósł, aby drogą dyplomatyczną zażądać od Austrii i Prus natychmiastowego wydania Rakowieckiego.

W tych dniach starozakonni zaprosili na nabożeństwo w obu bożnicach odbyć się mające za Lelewela. Cała ce remonia z wielką powagą się odbyła; publiczności było pełno, a w końcu rabin Jastrow przesłecznie skreślił żywot zmarłego, dodając w końcu: „Szcześliwa ta ziemia, która podobnych synów wydaje. Módlmy się i błagajmy Boga nie za niego, gdyż on już odbiera teraz nagrodę swych cnót i poświęcenia się dla kraju, lecz aby Bóg pozwolił nam zasłużyć sobie na taką pamięć.”

Reformy tak dawno oczekiwane nadeszły nareszcie i gazety ogłaszają je zaczynają. Wstrzymuję się od robienia nad nimi jakichkolwiek uwag, gdyż zaledwie na to zasłu gują. Posyłam wam tylko cesarskie rozporządzenia tyczące się ulepszeń w Finlandyi. Z nich się zapewne przekonacie, że nie margrabia Wielopolski, Karnicki i Płatowski wraz z niedołępnym Tymowskim do zatwierdzenia cesarzowi je przedstawiali. (Cesarskie te postanowienia pod względem reform w Finlandyi, podamy niebawem pod rubryką Rosyi (Przyp. red. Dzień.)

Wojska z placów cofnięto; resursę także otworzono, lecz nikt do niej nie uczęszcza. O otwarciu teatru podobnie myślą, lecz wybadawszy opinią powszechną, zapewne jakiś czas się wstrzymają.

Na statek parowy, którym miały przybyć panny z Puław, bardzo dużo młodzieży na brzegu czekało i wysiadające wieńcami i kwiatami uwieczniono.

W tym także czasie wypuszczono z Modlina Arenstejna, Aleksandra Niewiarowskiego, Kwiatkowskiego i Mikołaja Epstejna, których sąd apelacyjny, lubo niezupełnie niewinnych, lecz pozwolił aby z wolności odpowiadali.

Generał Suchozaniec chce teraz zyskiwać popularność; wieczorem do Saskiego ogrodu przybywa i dzieci małe głaszczce, studentów zaś o nie zdejmowanie czapki napastuje.

Z tego wszystkiego com wam doniósł, możecie łatwo sobie wystawić jak ekropne jest położenie kraju, który ma takich urzędowych przedstawicieli, a żadnej drogi legalnej, którą by mógł upomnieć się o swoje prawa, i wskazać prawdziwe swoje potrzeby.

Warszawa, 30 czerwca. Wiadomość o wypuszczeniu wszystkich więźniów z Modlina, była przedwczesną. Wielu jeszcze z aresztowanych w skutek rzezi 8 kwietnia, pozostało w tamtejszych kazematkach.

Dzienniki tutejsze ogłaszają, że prezes warszawskiego sądu kryminalnego, dał dymisyje kanceliście sądowemu, A. Kosseckiemu, dla dobra służby. Wyrażenie to: „dla dobra służby”, znane nam już z kilku świeżych przykła dów, domyślać się pozwala, że na Kosseckiego padło zapewne podejrzenie udziału w rozgłoszeniu raportu prezesa Wieczorkowskiego o więźniach modlińskich.

Wielu przeczy, ażeby szambelan dworu papieskiego, hr. Malatesta, który tu przed kilku dniami z Rzymu przybył, miał jakieś urzędowe polecenia od Ojca s., tém mniej, żeby miał być przywieść kapelusze kardynalski dla arcybiskupa Fijałkowskiego. Dla tych wątpiacych, przyjazd hr. Malatesty do Warszawy, tłómaczy się po prostu związkami familijnymi, ma on bowiem za żonę księżniczkę Jabłonowską.

Dzienniki tutejsze podają następujące ogłoszenie urzędowe: Władza duchowna dycezyi Sandomirskiej, z powodu podburzającego przemawiania do ludu, wydała z klasztoru radomskiego zakonników: Hilarego Koziorowskiego i Jacentego Lewczuka, pierwszego do klasztoru w Radecznicy, drugiego do klasztoru Wielkowskiego.

W Żytomierzu wyszedł temi dniami w języku polskim: „Projekt banku ziemskiego kijowsko-podojsko-wołyńskiego.” Do roztrząśnienia tego projektu wyznaczony został na dzień 27 czerwca rb. zjazd obywateli do Kijowa. Za



stęp zaś do tego dzieła posłużyła mowa, miana przez bina Piotrowskiego w Kijowie d. 18 lutego, na ogólnym braniu obywateli. Mowa ta wyszła już także z druku Kijowie.

— Piszą stąd do Czasu pod datą 23 czerwca: Za zrywkę terroryzmu, pod jakim żyjemy, niech służy postępowanie dyrektora oświecenia i sprawiedliwości, p. Wielopolskiego, w celu wyszukania korespondentów do waszego dziennika. Pan dyrektor wezwał był dawniej cenzora Kockiego i rzekł mu, że gdy on zna wszystkich piszących w Warszawie, musi się więc domyślać kto koresponduje do czasu. Na odpowiedź cenzora, który się tłumaczył, iż nie może się tego domyślać, odrzekł p. dyrektor, iż mu daje 4 godzin czasu do namyślenia się i wysłania korespondentów, inaczey otrzyma dymisyę. Na takie dictum p. Kocki poszedł do domu i natychmiast napisał prośbę o dymisyę. Nastąpiły poszukiwania korespondentów przez policyę, rewizye po domach, przetrząsanie papierów, najostrejsze przeglądanie listów na poczcie. Nie wysłano nic, lecz ukarano dwóch, na których padł cień pozurowi, iż mogą być korespondentami. Ze przypuszczenia to było mylne, niem ja o tém najlepiej. Mimo tego odebrano urząd zastępcemu pisarzowi p. Kazimierzowi Władysławowi Wojcickiemu, a znanego literata p. Wacława Szymanowskiego wywieziono do Białej w Podlaskiem, jakto już donosiliśmy. Ludność w Białej przyjęła uroczyste wywiezienie Szymanowskiego, kobiety wystąpiły w białych sukniach, a komendant żandarmeryi ofiarował mu przez grzeczność swoje nieszkanie, i od chwili jak go opuścił odwożący go komisarz policyi Przedborski, ciągle mu asystuje tenże komendant. W Warszawie rozkupują fotografie Szymanowskiego, jak go podniósł w oczach publiczności uczyniony mu przez rząd zarzut, iż jest korespondentem waszym. Raduje mnie o wiele, gdyż widzę się celem atencji publicznej w osobie p. Szymanowskiego. Dla p. K. W. Wojcickiego, który za najmylniejszy, żadnym dowodem nie poparty pozór odsunięty został od urzędowania, ofiarowali tutejsi pisarze „Zbiórów Książkę“, składającą się z artykułów znanych autorów, a prenumerata na tę książkę jest z zapalem rozbiegana w Warszawie i na prowincyi, tak, iż pewni jesteśmy, że znaczna z tego utworzy się suma. P. Wielopolski zarządził wszystkim pisarzom posiadającym jakiegokolwiek urzędy, odsunięciem ich od urzędów jeżeli tylko artykuły do tej książki dadzą. Większość mniema tu, że Wojcicki padł ofiarą nie podejrzenia mylnego o korespondencyę do waszego dziennika, lecz jedynie ofiarą zemsty, że w Bibliotece Warszawskiej, której redakcyę głównie się zajmował, umieszczane były artykuły przeciw margrabiemu Wielopolskiemu w sprawie o bibliotekę Świdzińskiego.

— Z dniem 1 lipca rb. otwartym zostanie w m. Białej Radziwiłowski dom handlowy rolników płockich, którego odpowiedzialnym administratorem jest p. A. Habinak. W handlu tym prócz różnych towarów kolonialnych, będą także narzędzia żelazne w rolnictwie używane.

Również składy żelaza i wyrobów żelaznych urządził w różnych punktach gubernii radomskiej i lubelskiej dom zleceń rolników nadwiślańskich. Z d. 1 lipca skład taki otwartym będzie w m. Lublinie. Dozorcą składu jest p. Kraśnicki.

— Z Węgrowskiego donoszą, że budujący się na Liwcu most pod m. Łechowem, na linii drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej będący, spalił się, i że w skutek tego, ruch na kolei w tém miejscu dopiero za kilka tygodni przywróconym zostanie.

— Czytamy znów w dziennikach tutejszych o dymisyi udzielonej przez margr. Wielopolskiego, „dla dobra służby“, Pawłowi Felknerowi, nadzorca jednej z niższych szkół warszawskich.

— Od kilku dni bawi w Warszawie, przybyły z Wilna syn Adama Mickiewicza, p. Władysław Mickiewicz, który na wychodźstwie zrodzony, we Francyi dotąd przebywał.

— Gaz. Warsz. pisze, że przedsiębiorca teatru Żytomierskiego, p. Borkowski, wyruszył z całą trupą do Humania; następnie ma się udać do Białejcerkwi, stamtąd do Romnowa i Elizabetpola, gdzie sprzedaż wełny i koni na większą odbywa się skalę a stąd zjazd obywateli bywa liczny. Dziwna rzecz, jak szlachta wołyńska, do której z prawa należy teatr w Żytomierzu, na wyjazd ten zezwoliła; gdyż podług kontraktu, nie tylko p. Borkowski nie ma prawa wyjeżdżania z trupą na jarmarki, ale jest obowiązany dawać w miejscu stałe przedstawienia, chociażby z narażeniem na stratę. Za to wszystko oddano mu też bezpłatnie gmach teatralny, sprawiono dekoracye, garderobe, bibliotekę, a co więcej, pobiera jeszcze pewną, dość sporą sumę od szlachty na utrzymanie teatru.

\* \* \* Kowno, 25 czerwca. Wypadki Wileńskie odbiły się w skromnych wprawdzie, ale zawsze pociesających objawach żywotności ducha narodowego po wszystkich miastach litewskich. Jak tylko doszły do Kowna wiadomości z grodu Gedymina o dniu ś. Stanisława, o wystąpieniu 14 młodzieży przed kratki ołtarza, dla zaintonowania narodowego hymnu, o uwiezieniu ich, o wizytach dam wileńskich do generał-gubernatora Nazimowa, o powszechnym zaagitowaniu Wilna i o szczęśliwszych próbach śpiewów narodowych po kościołach i przed Ostrą Bramą na ulicy, zaraz i w Kownie ozwała się chętć pójścia za przykładem litewskiej stolicy i ochrzcić mury postarzałych świątyni naszych, świeżo, uroczystą a tak szczerą z serca płynącą pieśnią „Boże coś Polskę itd.“

Pierwsza próba odbyła się w małej kapliczce Sióstr Miłosierdzia i wybornie się udała. Chór brzmiał donośnie i nawet pod względem muzycznym miłe robił wrażenie. Podrażnił tylko w sposób nader dotkliwy całą ligę policy-

antów, żandarmów, szpiegów i całą przesławna arystokracją biurokratyczną moskiewską. Nie odważyli się jednak na razie rozpocząć śledztwa i do kar pociągać „miatężników“. Następnęj niedzieli chór pomnożony znaczną liczbą nowych przybyszów przeniósł się do Farnego kościoła. Po Sanctus, wnet po ostatniem dzwonieniu, cała prawie gromada, zapełniająca średnią nawę, padła na kolana i kilkudziesięciu mocnymi głosami ozwała się znana całej polskiej ziemi wspaniała nuta narodowego hymnu. Dziwicie się może, iż tak szczegółowo opisuję fakt, któremu byście żadnego ważniejszego znaczenia nie nadali. Przeproszę, mam słusność, pod większym od innych prowincyi polskich uciskiem gnębiona Litwa, zatraciła, że nie powiem zupełnie, odwagę cywilną. Prowincye obdarzone rządami konstytucyjnymi, posiadające naczelnne warunki godniejszego społecznego żywota, lub przynajmniej nie ulegające temu zupełnemu zaprzeczeniu narodowego charakteru, z trudnością pojmą, ile trzeba odwagi cywilnej na otworzenie ust i zaintonowanie hymnu o Polskę, kiedy moskiewscy policyanci i szpiegi przypatrują się zuchwalcowi, a los jego, sposób utrzymania życia, a nawet osobista wolność, zostają na łasce generał-gubernatora i zacnego Galera, którzy groźny mają mandat wysłać w skutek prostego podejrzenia do Permu lub Wiatki. Już po tym śpiewie publicznym u Fary, ułożona została lista winowajców i dały się słyszeć pogroźki. Władze uciekły się do namów i perswazyi. Naczelnicy wszystkich biur rządowych, (a cała ludność miejska wyłącznie prawie z biuralistów się składa) przemawiali do swych podwładnych w imię wyższych rozkazów, żeby się do żadnych manifestacyi wciągać nie dawali, dodając, iż głowa rodziny będzie pociągana do odpowiedzialności za żonę, dzieci i domowników swoich. Istotnie można się było obawiać, że śpiewy zupełnie ustają, gdy lud i nieliczna klasa rzemieślników udziału w nich dotąd brać nie chciała, a urzędnicy zagrożeni utratą posad, niezdatni do innej pracy, mogli się wzdrygnąć przed groźącą im nędzą. Nadto do Kowna przyjechał sam generał gubernator, alias prokonsul litewski. Lecz to właśnie najświetniejszą kartę do historii miasta Kowna dodał. W czasie pobytu rządcy Litwy hymn na raz w dwóch kościołach odśpiewano, a w dodatku z kościoła Bernardyńskiego wyprawdzono policyanta który trzymał w ręku kartkę z napisami: „Po Sanctus“ i w ustronnym kącie klasztornej korytarza dano mu dotykane napomnienie. Jakkolwiek sprawców tej operacyi nie wysłędzono, lecz władze zniecierpliwione zuchwałstwem mieszkańców, chwyciły się w końcu represyjnych środków. Podanych na liście policyjnej przywoływano po kolei. Nikt się nie starał tłumaczyć; nikt się nie zajął. Owszem, na zapytanie każdy odpowiadał, że do ogółtęj modlitwy i on głos swój łączył. Skutkiem tego nader łatwego śledztwa otrzymało dymisyę pięciu biuralistów. Tym wszystkim, a nadto jednemu młodemu lekarzowi, jednemu pocie, który pracował w biurze francuskiej kolei żelaznej, i jednemu komisantowi księgarni p. Gabryłowicza, kazano miasto opuścić. Rozkaz ten, na pozór bardzo łagodny, pociągnął jednak za sobą skutki dość przykre: stracili oni sposób zarabiania na chleb powszedni.

Represya jednak, jak zwykle bywa, wywołała reakcyę w większych jeszcze rozmiarach. Naprzód dąmy powzięty pomysł pożegnania p. Landego, komissanta księgarni, o którym wyżej wspominałem. Istotnie wyjazd ten miał niemałe znaczenie. P. Landi jest starozakonnny i pomimo to, idąc za przykładem swoich warszawskich spół-wyznawców, był w kościele i śpiewał z innymi. To też dąmy wyprawiły mu owacyę, która go do łez rozczuliła. Wiele wdzięku miała scena, gdy kobiety, pokonywając z pewną trudnością wrodzoną skromność, przychodziły do nieznanego i pierwsze podawały mu rękę i prawy komplementa. Nazajutrz jeszcze, liczny tłum zebrał się na placu i jeszcze raz go żegnano.

Taż sama scena powtórzyła się przy odjeździe drugiego młodego człowieka, który jechał za Nimen. Policmajster nie posiadał się z gniewu. Posunął się do grubiaństwa i został złajany. Ta scena dała nam jeszcze wyobrażenie o zręczności szpiegów i o wysokiej mądrości władz moskiewskich. Młody ów człowiek, pełen niepohamowanego zapału a nie wielkiej rozwagi, przy pożegnaniu wynurzył nadzieję przedkiego powrotu, ale przy pomysłniejszych już okolicznościach i w lepszym może towarzystwie. Mowa jego nazajutrz była już przy raporcie i zapewne użytą będzie jako akt dowodzący wielkiej zbrodni stanu. Ciekawym, coby powiedział na to Anglik lub Amerykanin?

Wszystkie te deportacye sprowadziły jednak skutki wcale różne od tych, jakich się rząd spodziewał. Śpiewy ciągle trwają, owszem, wzmagają się codziennie. Zaczyna w nich brać udział już lud wiejski, który dotąd z wielkim niedowierzaniem patrzył na śpiewających „panów“, a nawet „ojczyznę i wolność“ tłumaczył przez „pańszczyznę“. Nasz biedny lud jest teraz w smutnym obłędzie. Propaganda rządu daje się tu i owdzie spostrzegać. W kilku miejscach wóscianie zakupywali nabożeństwa za cara, „oswobodziciela od jarzma poddańczego“. I teraz jeszcze nie pojmują oni tego ruchu narodowego, który się wszędzie objawia. Myślą, że panowie modlą się, żeby Bóg odebrał wolność wóscianom. Nemesis dziejowa zaczynała już okazywać swoje groźne oblicze.

Oto jest kronika Kowna z ostatnich trzech tygodni. To samo dzieje się i po innych miastach. Prowincya nasiaduje miasta gubernialne, a rząd wszędzie tych samych środków używa. Świeżo otrzymano rozkaz od generał-gubernatora, wydalic pięciu urzędników z Wilkomierza (gub. kowieńskiej) także za „Boże coś Polskę“, czyli jak zwykle w papierach piszą: za „womzuttitelnyj himn“ (hymn buntowniczy).

Jakkolwiek przykro jest poświęcać ofiary przy czynach tak małej doniosłości, pocieszamy się jednak nadzieją, że te ofiary daremnymi nie będą. Życie objawia się w tych

warstwach, które dotąd za strupieszale uchodzily. Cała Litwa jawnie już do solidarności z Królestwem przystąpiła. Kwestya wósciańska, ta kula do nóg naszych uwiazana i chód nasz najsilniej krepująca, przybiera, Bogu dzięki, mniej straszny charakter. W Europie od niejakiego czasu powiało świeższe powietrze. [Z pełną więc wiarą i młodzieńczą nadzieją zeglujemy ku lepszey przyszłości. Wiedźcie i wiercie, że Litwa was nie opuści, chociaż nad nią żelazna cięży prawica.

Rząd rosyjski w obec Litwy i Polski zawsze się trzyma dobrze znaney, doświadczoney Metternichowskiej polityki. Polskę ludzi ustępstwami, a tymczasem stara się lud podburzać i niecne manifesta ogłasza. Co do Litwy, stara się szlachtę trzymać w rozprężeniu i niedofęzcie. Cztery gubernie chciały naprzód Towarzystwo Rólnicze, a później kredytowe Ziemskie założyć. Zjazd, za zezwoleniem rządu był na 15 maja wyznaczony. Ale w ostatnich dniach kwietnia nadszedł papier od generał-gubernatora z zawiadomieniem, że zjazd do 1go lipca się odkłada. W miesiąc nadszedł inny papier, który datę zjazdu aż do sejmików t. j. do zimy odsuwa. Tymczasem tą samą pocztą otrzymano papier, którym minister spraw wewnętrznych upoważnia gubernatorów do zwoływania nadzwyczajnych gubernialnych sejmików i do zachęcania wszelkimi sposobami ku zawiązywaniu Towarzystw kredytowych. Tak to u nas zawsze bywa; jedna poczta dwa sprzeczne rozkazy przynosi. Ale Nord zapewne tylko ostatni do wiadomości Europy poda! Niech żyje przesławny Machiawel!

## AUSTRYA.

Wiedeń, 1 lipca. Zamiast wiadomości o przyjęciu deputacyi węgierskiej, Wien. Ztg. podaje nieznacznie mnóstwo nominacyi wojskowych. Książę Lichtenstein przychodzi do Wiednia jako naczelnny inspektor konnicy, w jego miejscu obejmuje dowództwo na Węgrzech marszałek Coronini, jeden z najenergiczynch generałów. Dla fortec Komarna i Piotrowaradynu mianowano nowych komendantów, w pierwszój fidmr. por. Ruckstuhl, jednego z najzdolniejszych wojskowych, w drugiej jen. maj. Jungbauer, również bardzo zdanego. Zdaje się że rząd czuje się na siłach. Wpływ p. Schmerlinga się wzmagą. Słychać że cesarz nie przyjmie adresu węgierskiego. Apponyi i Ghyczy, którzy go mieli wręczyć, wrócili do Pesztu, gdzie dziś stanowczo uchwały mają zapasć. Rząd wydał zamiast manifestu którego się spodziewano, oświadczenie uzasadnione, wedle którego nie przyjęto adresu z powodu, że sejm nie uznał dziedzicznego króla węgierskiego. Jeżeli sejm nie odmieni adresu, będzie mu to uważano za bunt i sejm rozwiąza.

Praga, 27 czerwca. Wczoraj w południe umarł tu znany uczony czeski Paweł Józef Szafarzyk. W przekładzie polskim posiadamy jego „Narodopis słowiański“ to jest etnografia ludów słowiańskich. Szafarzyk z Hanka, który go niedawno wyprzedził w wędrowce ziemskiej i Pałackim, stanowili główny zastęp naukowy w piśmiennictwie czeskim. Szafarzyk już oddawna był chory, a w przeszłym roku, o ile sobie przypominamy, lękano się jeżeli nie o jego życie, to o jego zmysły. Zbytńia drażliwość i cierpienie umysłowe trzymały go tak w niepewności między życiem i śmiercią aż dotychczas i wreszcie uległ tym cierpieniom.

## FRANCYA.

Paryż, 26 czerwca. Urzędowa uwaga w Monitorze zamieszczona, której treść podaliśmy wczoraj, brzmi dosłownie jak następuje: „Cesarz uznał króla Wiktora Emanuela, jako króla włoskiego. Donosząc o tém postanowieniu gabinetowi turyńskiemu, rząd JCM. oświadczył zarazem, że usuwa się naprzód od wszelkiej solidarności w przedsięwzięciach, któreby mogły zaburzyć pokój Europy i że wojsko francuskie tak jak dawniej zajmować będzie Rzym dopóty, dopóki sprawa, która je tam sprowadziła, zabezpieczoną nie będzie przez dostateczne rekojmie.“ Depesza Thouvenela donosząca gabinetowi turyńskiemu o owem uznaniu, ma być ogłoszoną w Monitorze jeszcze w ciągu tego tygodnia, niektóre dzienniki paryskie podają już dzisiaj jej treść, różniącą się pod względem myśli mało co od przytoczonej uwagi Monitora, jako też i treść odpowiedzi rządu włoskiego, który dziękuje najpierw cesarzowi za to że „chciał dać Włochom zasnuconym jeszcze tak wielką załobą narodową, dowód jak najwyraźniejszy swęj wzniosłej i szlachetnej zyczliwości.“ Dalej określając politykę swoje powiada Ricasoli w owęj odpowiedzi, że „już krabia Cavour i parlament broniąc uroczyste prawa, które ma naród włoski do urzadzania się w swojej zupełnej jednocy, wyraził nadzieje, jako postęp, który sprawa włoska codziennie czyni w sumieniu publiczném, sprowadzi powoli i bez wstrząsnięć rozwiązanie tak gorące wyczekiwane przez Włochów. Mniej więcej toż samo powiedział minister Ricasoli oświadczać wczoraj izbie deputowanych uznanie rządu francuskiego. Mowę jego przyjęła izba z najwyższymi oklaskami, mianowicie gdy wystąpił z pochwałą polityki cesarza Napoleona, gdy wyjawil konieczność roztropnego, wytrwałego postępowania, dalej zgody i poświęcenia i wreszcie gdy wyrzekł, że Włochy muszą być przejęte wdzięcznością względem Francyi, nie lękając się, żeby ta wdzięczność wymagała z ich strony najmniejszej ofiary praw lub korzyści. Na interpelacyę tyczącą się sprawy rzymskiej odpowiedział Ricasoli, podobnie jak w depeszy do rządu francuskiego, że rzecz ta jest jeszcze przedmiotem negocyacyi, ale że się nią rząd zajmuje z największą gorliwością, i że spodziewa się doprowadzić ją do pomyślnego końca zwłaszcza jeśli cesarz poprze zechce jego usiłowania; zaręczył przytęm, że uznanie gabinetu paryskiego nie zawiera w sobie żadnego warunku, który mógłby na szwank narazić prawa ojczyzny włoskiej. Wiadomość o wyładowaniu Barbonistów w Sycylii i rozstrzelaniu 23 z pomiędzy nich



na rozkaz władz miejscowych, potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

— Jak było można przewidzieć, przyszła wczoraj telegrafem wiadomość o śmierci sultana Abdul-Medzyda i o spokojnym wstąpieniu na tron brata jego Abdul-Aziza, mającego obecnie lat 31. Zmiana ta panującego będzie chwilowo bez wielkiego wpływu na położenie Turcji, ponieważ państwo to jak było tak i zostanie pod ścisłą opieką mocarstw europejskich. Dowiadujemy się także, iż od niejakiego czasu rząd turecki przejął nie jedną praktykę od północnego swego sąsiada, a mianowicie stara się o to ile możliwości, żeby za granicą nie dowiedziano się prawdy o tym co się w kraju dzieje, dla tego utrudnia nadzwyczajnie przesyłanie depezy tego rodzaju, kontroluje na poczcie podejrzaną listy korespondentów dziennikarskich, i płaci we Francji i Anglii dość znaczne summy publicystom za artykuły wystawiające stosunki tureckie w różowym świetle.

— Cesarz przyjmował przedwczoraj hrabiego Vimercati, a dzisiaj ma się odbyć uroczyste przyjęcie posłów siamskich w Fontainebleau.

— Odbyło się przed kilku dniami, za pozwoleniem rządu, zgromadzenie wolnomularzy, który korzystając z tej sposobności wystósowali nadzwyczaj energiczną protestacją przeciw postępowaniu księcia Murata, za nadużycie i despotyczne wybryki których sobie pozwilił względem całego towarzystwa.

— Obiega pogłoska że cesarz Napoleon oświadczył rozmaitym rządowi niemieckim, jako upatruje ubliżenie dla Francji w uroczystych obchodach które odbywają w Niemczech na uczczenie pamiętki bitwy pod Waterloo; pogłoska ta jednak zdaje się nieprawdopodobną.

— Książę Napoleon przybył wraz z żoną swoją do Algieru. Zdaje się że po tym co we Włoszech zaszło, będzie mógł jechać do Turynu.

— Proces Bonapartego-Patersona w drugiej instancji rozpoczął się wczoraj. Adwokat Berryer, obrońca jego, mówił przez pięć godzin, tylko z przerwą jednego kwadransu, wszakże obrony swojej jeszcze nie skończył.

— Revue Contemporaine rozpoczęła ogłaszanie pamiętników Bignona z lat 1811 i 1812. Jestto obraz politycznych stosunków Warszawy z owjej epoki.

— Pan Duchński, autor Zasad dziejów polskich, odbywa jeszcze swoje prelekcje o dawniej Polsce i Słowiańszczyźnie. Prócz Polaków bywają na nich także Francuzi, trudniący się Wschodem i Słowiańszczyzną.

**Paryż, 27 czerwca.** Według doniesień, które odbieramy ze Stambułu, pochowano sultana Abdul-Medzyda, stósownie do zwyczaju muzułmańskiego, tego samego dnia w którym umarł. Chorobę jego nazwali lekarze chłoro-anemią do najwyższego stopnia posuniętą. W ostatnich dniach czuł się znacznie lepiej, tak iż d. 20 tm. mógł się udać do meczetu sultana Eguba i nazajutrz miał bardzo długą naradę z bratem swoim; dopiero d. 24 z rana choroba tak nagle się wzmogła, iż prędką śmierć za sobą pociągnęła. Ciało zmarłego sultana zaraz rozpruto w obecności wszystkich jego żon, wnętrzności wyjęto i spalono, a natomiast wypchano je rozmaitemi pachnidłami, poczem zawinięte w kosztowne materye położono w trumnę z cedrowego drzewa bogato srebrem okutą i przed zachodem słońca złożono w tym samym meczecie Achmeta, w którym spoczywa sultan Mahmud. Skoro tylko sultan ducha wyzioną, natychmiast doniósł o tym naczelnik straży pałacowej następny jego Abdul-Azizowi, który tegoż samego dnia po dziewiątej wieczorem odebrał oznaki najwyższej władzy z rąk pierwszych dygnitarzy Porty i pałacu i ogłoszony został cesarzem Otomanów. Wszystko to odbyło się bez najmniejszego zamieszania i w zupełnej cichości. Abdul-Aziz jest, jak powiedzieliśmy, w kwiecie wieku, ma lat 31, jest fizycznie silny i wcale nie wycieńczony przez życie haremowe, ma podobno posiadać niezwykle u księcia muzułmańskiego wykształcenie i mówi bardzo płynnie po francusku i po angielsku. Co do jego usposobienia sądzą powszechnie, że jest człowiekiem mocnej i bezwzględnej woli, gorliwym muzułmaninem, nieprzyjacielem Chrześcian i wszelkich postępowych zmian za panowania Abdul-Medzyda zaprowadzonych; z tego powodu lękają się niektóre dzienniki, żeby wkrótce nie przyszło do ciężkich zaburzeń w państwie tureckim. Tymczasem Times i Morning Post dając pochlebny obraz charakteru i rozumu nowego sultana, twierdzą że się po nim spodziewać można bardzo zbawiennych rządów dla krajów tureckich, zwłaszcza iż z góry już zapowiedział ministrom i dygnitarzom, jako jest rzeczą niezbędną zarządzić niezwłocznie marnowaniu pieniędzy i nieładowi które już od dawna niszczyły siły państwa Otomańskiego. Zresztą choćby nowy sultan był fanatykiem i chciał w starotureckim duchu działać, nie potrafi już odrobić tego co się stało, przywrócić niewoli chrześcian i wyswobodzić się z pod opieki mocarstw europejskich i będzie im musiał trzymać chcąc niechcąc ustawy z Gulhane i zobowiązań hati-humajonu z r. 1856. Poseł francuski Lavalette, który miał wyjechać właśnie w dzień śmierci sultana, zostanie naturalnie jeszcze przez czas niejaki w Stambule, dopóki się tam nowy stan rzeczy nie ustali. Obiegała wczoraj pogłoska w Paryżu, że eskadra francuska ma niezwłocznie popłynąć do przystani Jesika, będącej w bliskości Dardanelów, pogłoska ta zdaje się jednak nieprawdopodobną, bo do tak energicznej demonstracji nie ma na teraz powodu.

— W dzisiejszym Constitutionnelu czytamy ważny artykuł dotyczący się uznania królestwa włoskiego przez rząd francuski. Podane są najpierw przyczyny, które do tego rząd francuski zniewoliły z zaręczeniem, że uznanie nie pociągnie za sobą żadnych ciężkich obowiązków dla Francji, zwłaszcza że załatwienie sprawy rzymskiej zostało wyraźnie zastrzeżone. Co do tej sprawy przyznaje Constitution-

nel, że pobyt wojska francuskiego w Rzymie jest rzeczą niernormalną, której położyć koniec należy przez porozumienie z państwem włoskim, za pomocą układów z królem W. Emanuelem i mocarstwami które go uznają, aby dojść do jakiejś kombinacji zabezpieczającej niepodległość stolicy apostołskiej i pozwalającej na odwołanie Francuzów z Rzymu. W zupełnym innym duchu naturalnie ułożona jest odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na depezę Thouvenela przesłaną do Wiednia i Madrytu w skutek protestacji wspólnej obydwóch tych dworów, o której wspominaliśmy w swoim czasie. Minister Rechberg w tej odpowiedzi okazuje wprawdzie zadowolenie, że Francja chce zabezpieczyć niezawisłość i godność Stolicy Apostołskiej, ale domaga się stanowczo co do Włoch wykonania warunków traktatu zürichskiego i utrzymania państwa papieskiego w całej jego dawniejszej rozciągłości. Liberalne dzienniki paryskie nie szczędzą zasłużonych pochwał mowie Ricasolego, o której wczoraj wspomnieliśmy. Kto będzie posłem francuskim w Turynie, jeszcze nie wiadomo; posłem włoskim w Paryżu będzie zapewne kawaler Nigra. Niemożna mieć jasnego wyobrażenia o stanie zdrowia papieża, doniesienia bowiem z Rzymu są pod tym względem bardzo sprzeczne. Co się tyczy wyprawy owych 120 Burbonistów na brzegi Sycylii, okazuje się dzisiaj, że owych ochotników z wyspy Malty przybyłych było nie 120 lecz trzech tylko, których nie rozstrzelano tylko przytrzymało.

— Obiegała wczoraj pogłoska na giełdzie, że odkryto spiszek na życie cesarza i przytrzymało w skutek tego znaczną liczbę osób tak w Paryżu jako i w Fontainebleau, między innymi dwóch byłych oficerów z wojska Garibaldeggo.

— Posłów siamskich, którzy przywieźli kosztowne podarunki i własnoręczne listy od królów swoich, przyjmować będzie cesarz dzisiaj.

— Księcia Władysława Czartoryskiego który już od dni kilku bawi w Fontainebleau, prosił cesarz, aby przedłużył pobyt swój aż do jego wyjazdu do Vichy.

— Jenerał Beaufort d'Hautpoul, naczelnie dowodzący w Syryi, wracając na Egipt przyjęty został 20 tm. przez wicekróla egipskiego.

— W procesie wytoczonym przeciw ojcu Minjard z powodu obelżywych i nieprzyjaznych słów, które wyrzekł na kazaniu w kościele św. Rocha podczas żałobnego obchodu za ofiary warszawskie, powołano na świadków znaczną liczbę Polaków, którzy wszyscy świadczą przeciw kaznodzi-i niechcieli wypowiadając jednak żal swój, że obchód za ich braci pomordowanych mógł posłużyć za sposobność do niemilych dla rządu wynętowań.

— Zapowiedziana broszura: Ne touchez pas au Pape, już wyszła z druku; jest dobrze pisana, ale widocznie nie pochodzi z rządowego natchnienia. Co do sposobu załatwienia sprawy papieskiej podaje też same prawie środki co znana owa broszura: Le Pape et le Congrès.

**Paryż, 28 czerwca.** Głoszono wczoraj w Paryżu że przyszło w Stambule do rozruchów, tymczasem była to całkiem fałszywa pogłoska. Najzupełniejsza spokojność trwa ciągle w stolicy państwa Otomańskiego, a nowy sultan Abdul Aziz ogłosił, z powodu swego wstąpienia na tron, hattı szeryf, który zadowolnił wszystkich, z wyjątkiem może stronnictwa ulemów i fanatyków muzułmańskich. Oświadcza bowiem sultan, że nie tylko w polityce zewnętrznej trzymać się będzie tych samych zasad, których się dotychczas trzymało, ale i w stosunkach zewnętrznych będzie się starał przeprowadzić reformy w wielkich rozmiarach na korzyść wszystkich swoich poddanych bez różnicy religii; przede wszystkim zaś wystawia konieczność prędkiego uskutecznienia zmian w gospodarstwie publicznym i finansach. Z tym piśmiennem oświadczeniem zgadza się zupełnie to, co ustnie powiedział posłowi francuskiemu panu Lavalette. Times wczorajszy wystawia w jaskrawych barwach system trwonienia pieniędzy, nieładu i nierządu który panował w Turcji osobiście przy końcu rządów Abdul-Medzyda i bierze z tąd pochop do wezwania ministerstwa angielskiego, aby korzystając ze zaszłej zmiany sultana zaprotestowało przeciw dłuższemu trwaniu tak haniebnego gospodarstwa i przez posła swego podało stósowne rady i napomnienia nowemu wielkorządcy Osmanów. Niepodpada wątpliwości, że Riza pasza, który posiadał wyłączne zaufanie zmarłego sultana i zgubnego wpływu swego używał jedynie na korzyść własnego majątku, oddalonym zostanie od dworu, a niełaska jego przyjętą będzie z wielką radością nie tylko od poddanych ale i od pierwszych dygnitarzy. Zdaje się ona tym podobniejszą do prawdy, że Riza pasza intrygował ostatniemi czasy przeciw Abdul Azizowi na korzyść syna Abdul-Medzyda. Wiadomość o liście pisanym przez Dauda effendego do papieża potwierdza się zupełnie; w tym piśmie obok oświadczeń uszanowania swego i przywiązania do stolicy apostołskiej, zaręcza Daud, że wszelkich sił użyje ku obronie chrześcian syryjskich i zabezpieczeniu ich wiary i ich osób.

— Dziennik Temps donosi dzisiaj, że nader zwawe teraz toczą się układy między Turynem i Paryżem celem załatwienia sprawy rzymskiej. Zgodzono się już podobno na zasadę, że państwo kościelne włączonem będzie do jednności włoskiej i zachowaniem dla papieża zarządu i dochodów. Papież i król włoski mają obadwaj rezydować w Rzymie obok siebie, a poddani papiescy będą zarazem obywatelami włoskimi podzielną wszystkie korzyści i ciężary z tym charakterem połączone, a mianowicie służyć będą w wojsku włoskim i będą przypuszczani do wszystkich urzędów i godności w królestwie włoskim. W innych dziennikach napotyamy znów wiadomość o powołaniu kongresu celem rozstrzygnięcia sprawy papieskiej, na który już podobno Włochy i Francja zezwoliły. Tymczasem plan takiego kongresu jest dopóty niepodobniestwem, dopóki mo-

carstwa główne, a szczególnie Austria, nie uznają królestwa włoskiego, któreby naturalnie do kongresu należało musiało. O papieżu i dzisiaj także sprzeczne odbierają wiadomości; jedni twierdzą że wprawdzie nie wychodzi z trudnością stąpać może po pokoju, ale zresztą jest do czerstwy, inni zaś że nie tylko spuchnięcie nogi zaczyna niebezpieczny przybierać charakter, ale i cierpienia serca o nowiły się w sposób zastraszający. Jenerał Goyon chciał dla skołatanego zdrowia za urlopem przybyć do Francji, ale stan w którym się papież znajduje, zmusił cesarza do odmówienia jenerałowi na teraz urlopu. Król neapolitański zostanie jeszcze nadal w Rzymie, albowiem proźby W. Emanuela i rady cesarza Napoleona żeby go z tego miasta oddalono, rząd papieski zarówno i stanowczo odrzucił.

— Ciało prawodawcze zakończyło wczoraj swoje obrady; przewodniczący hr. Morny pożegnał je stósowną mową poczem członkowie się rozeszli wśród okrzyków: niech żyje cesarz!

— Cesarz przyjmuje dzisiaj w obec cesarżowej i całego dworu poselstwo siamskie.

— Jenerał Beaufort d'Hautpoul, który wice króla egipskiego odwiedził, miał prawdopodobnie do niego ważne polecenie od cesarza. Kanał Sueski już na pół skończony przed kilku dniami przepłynął pan Lesseps przestrzeń wynoszącą 38 kilometrów od portu Saïd aż do Kantara. Pieńsza ta próba żegluga na kanale Sueskim odbyła się wśród upału 58° centigr.

— Poseł perski z czterema urzędnikami poselstwa przyjęci zostali przed kilku dniami w łoży Parfaite amitié do Towarzystwa wolnomularzy.

— Wedle planu podanego cesarzowi wynosić będą koszt odbudowania Tuileryi 40 milionów fr.

— Przybyło do Paryża 16 Syryjczyków którzy zrobili z drzewa oliwnego wierny obraz kaplicy grobu stęgo w Jeruzolimie. Jeden taki obraz sprzedali już W. księciu Kostańtemu za 26000 fr. Drugi chcą sprzedać cesarżowej Eugenie; że zaś zasoby cesarżowej teraz całkiem wyczerpięte w skutek jej nadzwyczajnej dobroczynności, przeto Syryjczycy, aby się pozbyć swego arcydzieła, muszą je puścić na loteryę.

## ANGLIA.

**London, 25 czerwca.** Na dzisiejszym nocnym posiedzeniu izby niższej lord Russell oświadczył na interpelacy Griffitha, że p. Lesseps otrzymał od wicekróla egipskiego pozwolenie zmuszania krajowców egipskich do pracy około budowy kanału Sueskiego. Anglia zwróciła uwagę Porty że system robót przymusowych sprzeciwia się zobowiązaniom Porty. Następnie Russell donosi izbie, że tej chwili odebrał wiadomość o zgonie sultana.

— Ogromny pożar strawił śpichrzę, zapasy i zabudowania na obszarze 3 akrów części Londynu przytykającej do Tamizy. Pożar był straszny, przy eksplozji zapasów saletry stracił życie sam Braidwood, naczelnik londyńskich straży ogniowej; kilku innych zginęło w płomieniach, ile że nie tylko ład stały, ale nawet Tamiza, do której spłynęły strumienie płonącego oleju i łożu, paliła się. Gorące było tak wielkie, że kamienie pękały a żelazo się topiło. Pożar powstał podobno sam, z konopi. Szkodę obliczają na przeszło 2 miliony funtów szterl. W jednym z tych śpichrzów było 8800 beczek łożu. Dwie trzecie towaru, bawełna, ryż, herbata, olej, saletra, konopie itp. były zabezpieczone. Łój natychmiast podrożał.

— Z Indyi Wschodnich donoszą z Bombaju, 27 maja, że głód ustał. W prowincjach południowo zachodnich nie spokojnie. Cztery pułki krajowców już rozwiązano. Armia niechętnie patrzy na wcielenie pułków krajowych do europejskich.

— Dnia 23 czerwca umarł w Londynie lord kanclerz Campbell, skończywszy wieku rok 82, nagle i niespodzianie. Używał do końca czerstwego zdrowia i rzekich sił umysłowych. Był Szkotem, z klanu Campbell Argyle. Za młodu przybył do Londynu dla uczenia się teologii, chwycił się jednak prawa, a niemając środków innych utrzymania, piływał do Morning Chronicle sprawozdania z posiedzeń sejmowych i recenzje teatralne. Został następnie adwokatem. Wpływowi swego teścia, sir James Scarletta, później znanego pod imieniem lorda Albinger, zawdzięczał pierwszą promocyę w urzędzie. W r. 1830 był obrany do parlamentu przez miasto Strafford; w r. 1832 mianowany konsulem jeneralnym utracił miejsce w sejmie; obrany na nowo przez miasto Dudley, znów wystąpił w skutek nominacyi na prokuratora jeneralnego. Później zasiadał w sejmie, wybrany przez Edyburg. W r. 1841 został mianowany parem. Pomiedzy prawnikami wielkiej używał wziętości. Ministerstwo Whigów mianowało go w r. 1841 kanclerzem Irlandyi, a gdy roku następnego upadło ministerium Melbourne, rzekł się urzędu i pensyi 4000 funtów. W izbie wyższej, zostając przez lat 5 bez urzędu i praktyki adwokackiej, brał w sprawach czynny udział, jako przeciwnik lorda Brougham, i pracował na polu literatury, wydając życia lordów kanclerzy i marszałków sądów angielskich. W r. 1846 jako kanclerz księstwa Lancaster pod lordem John Russell wstąpił do ministerstwa, w r. 1850 został marszałkiem sądu Queens Bench, wreszcie w r. 1859 za Palmerstona został lordem kanclerzem. Pilność u niego brak jeniuszu zastępowała, zdrowy rozum i prostota przy charakterze wytrwałym, do najwyższej godności go doprowadziły.

## WŁOCHY.

**Turyn, 26 czerwca.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej rozpoczęły się obrady nad pożyczką, Ferrari przemawiał przeciw projektowi i przeciw politycznemu, finansowemu i administracyjnemu systemowi rządowemu, przyczem chwalił Cavoura i jego dzieła. To spowodowało Santisa do oświadczenia, że idee Cavourowskie zastąpione są w obec-



nym rządzie. Wczoraj po południu zawiadomił Ricasoli urzędowo senat o uznaniu królestwa włoskiego przez Francją, przy czem tak samo, jak to uczynił był w wiliu w izbie poselskiej, położył przycisk, że uznanie królestwa włoskiego nie zawiera żadnego warunku, żadnej obrazy naszych praw narodowych. W Turynie obchodzono dnia 24 bm. rocznicę bitwy pod Solferino. Król miał odbyć przegląd wojska w Turynie załoga stojącego, i wydać stósowny do okoliczności rozkaz dzienny, wkrótce jednakże zaniechano tego ze względu na drażliwość niektórych mocarstw europejskich. W miejsce króla dowodził w tym dniu wojskiem generał Cossata, dowódca trzeciego korpusu armii, a ponieważ w takim dniu uniknąć tego nie było można, wydał więc rozkaz dzienny, w którym wyowiada oczekiwanie Włoch i króla, że wspomnienie na odniesione zwycięstwa pobudzić będzie waleczne wojsko do zdobycia nowych wawrzynów.

— Ponieważ rząd włoski pomyślnego rozwiązania kwestyi rzymskiej równie pewnym jest, jak był pewnym przed sześciu miesiącami zdobycia Gaety, dla tego nie pospieszają się z obsadzeniem patrimonium św. Piotra. Mówcy komitetu narodowego zaręczają nawet od kilku dni, że Piemontczycy wkroczą do Rzymu po zniwach. Książę Grammont miał polecenie, ażeby przed swym odjazdem starał się skłonić papieża do układów i przekonać go o twardej konieczności. Wywiązał się też z danego mu polecenia na przedwczorajszym posiedzeniu i słowa: „Non possumus; Deus providet”, zakończył papież swą odpowiedź. Słychać, że papież pokłada znowu swą nadzieję w Austrii.

Turyń, 27 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej złożył nasamprzód Ricasoli akta dyplomatyczne dotyczące się uznania królestwa włoskiego przez Francją, z których się okazuje, że słowa jego w izbie wyrzeczone: „Nie obawiajcie się, ażeby wdzięczność ku Francji żądać mogła choćby najmniejszej ofiary z naszych praw lub interesów”, prawdziwe były. Po złożeniu dokumentów tych na stole marszałkowskim, prowadzono dalej rozprawę nad projektem względem pożyczki. Margrabia Joachim Pepoli miał długą i głęboko uczoną mowę, której izba z nateżeniem słuchała. Członek ten izby, który co do skarbowości za powagę uchodzi, wspierał gabinet w części politycznej, przeciwnie nie zgadzał się w niektórych punktach finansowych na projekta rządowe i podawał plany użycia stosowniejszych środków. Minister finansów Bastoggi zdaje się, że nie dosyć jest jasny w swych projektach; przynajmniej żałę się na niego z rozmaitych stron; na tém polu mianowicie dawa się uczuć brak rady Cavoura. Jutro wyjeżdża hr. Arese w nadzwyczajnej misji do cesarza Francuzów do Paryża. Znany biegły naczelnik biura Cavoura, Artom, jedzie z nim do stolicy cesarstwa. W rocznicę bitwy pod Solferino, w dniu 24 b. m. wydał jak już wczoraj donosiliśmy, generał Cassato obecny dowódca piątego departamentu wojskowego, z okoliczności odbytej parady nad wojskiem, które pod San Martino chwala się okrzyk, rozkaz dzienny, którego ostatnie zdania brzmią, jak następuje: „Co jeszcze brakuje do zjednoczenia od tylu wieków dowolnością rozłączonych narodów wspólnej ojczyzny, wykonać powinniście, żołnierze; król, jako też i Włochy całe liczą na waszą waleczność, na waszą miłość ojczyzny i na zapał, jakiego wam doda wspomnienie odniesionych zwycięstw, jeżeli chodzić znowu będzie o zdobycie nowych wawrzynów.” Rozkaz ten dzienny nie powinien innych mocarstw Włochom nieprzyjaznych rozdrażniać, bo frazesów takich używano wielokrotnie przy obchodach niemieckich rocznicy bitwy pod Waterloo.

— Korespondent turyński do Gazety Kolońskiej donosi, że uznanie Włoch przez Francją taki wywarło wpływ na Franciszku II, że tenże nie powstrzymał się od wyrażenia których nie zwykły używać głowy ukoronowane.

— Armia modeńska, która jak wiadomo na terytorium cesarstwa austriackiego z kasy tegoż państwa wciąż żołd pobiera, ma być podług Ost. Post w przyszłym miesiącu rozpuszczoną. Książę modeński ma się udać z tego powodu do Wenecyi, ażeby z wojskiem swoim się pożegnać. Zdaje się, że Włochy nie mają się teraz czego obawiać, kiedy książę modeński swą armią rozpoczyna.

Turyń, 28 czerwca. Opinię dzisiejsza donosi, że Portugalia uznała królestwo włoskie. Poselstwo pruskie wynurzyło w tych dniach w imieniu dworu rosyjskiego swe ubolewanie rządowi włoskiemu, że w Genui zbierano składki na Polaków emigrantów, i że Garibaldi ogłosił list Rosyi nieprzychylny w kwestyi polskiej. Minister odpowiedział, iż żałuje, iż coś podobnego zaszło, lecz że to są dowody osobistej sympatyi, które nie mają tej doniosłości, jaką im przypisują.

Nationalités donoszą o zdrowiu papieża co następuje: „Stan zdrowia papieża jest bardzo zatrważający. Urzędowym dziennikiem polecono pisać tylko o zadawnionej rózgi; choroba jednakże papieża jest daleko niebezpieczniejszą, gdyż pokazuje oznaki zupełnego wyczerpięcia sił i całkowitego popuszczenia organów trawienia.”

Powstańców nie wyładowało tyłu na Sycylii, o ilu niedawno pisano. Wedle Journal des Débats trzech

tylko emigrantów przybyło z Malty na Sycylii w celu podburzania ludu.

TURCYA.

Bar, (Antivari, w Albanii) 30 czerwca. Donoszą stąd telegrafem, że pod Szpicem, na południe zachód od Skadru, przyjdzie zapewne do starcia pomiędzy wojskiem Abdi paszy a Czarnogórcami, którzy podobno zajęli parę wsi na terytorium tureckim. Abdi pasza i Marko, naczelnik Miriditów, wyładowali w Szpicu, zajęli warownią Mehami, uzbili w działa i oczekują przybycia tureckiej fregaty z posilkami. Wedle wiadomości późniejszych, z Zary, w Dalmacyi, przybyły do Szpicu okręty tureckie i na Szpic gwałtowny ogień puściły z dział. Mnóstwo ludu z trzodami schroniło się na terytorium austriackie, do Dalmacyi, gdzie ich internowano.

Bukareszt, 25 czerwca. Przedwczoraj lud zgromadził się w liczbie 40,000 na polu Filareta, aby obchodzić rocznicę ruchu narodowego z r. 1848; wszyscy przytomni podpisali petycją żądającą połączenia obojga księstw pod berłem monarszém księcia Kuzy, i prawa wyborczego na szerszych podstawach. Porządek niczém nie był zakłócony.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 lipca. Pomimo deszczu, który cały wczorajszy dzień padał, odbyły się wczoraj tegoroczne wyścigi w porządku programem przepisany. Publiczność licznie była zgromadzoną, z wyjątkiem płci pięknej, która zwykle przy tej sposobności trybunę zdobić zwykła. Prócz tego nie widziano na miejscu ani jednego mundur. Sędziami byli p. hrabia Ignacy Bniński z Samostrzela i pan Ostrowski z Gultów. Wagą kierował p. hr. St. Plater. Przebieg wyścigów był następujący:

I. Wyścig wstępny o puhar miasta Poznania. P. poraczka Rosenberg wał. gn. Hyacinth (sprzedany p. Zygm. Jaraczewskiemu) (jeżd. pan hr. Goetzen) 1; pana Malskiego kl. gn. Violine (jeżd. p. Oppen) 2; p. hr. Kałm. Kwileckiego wał. gn. Impertinent (jeżd. p. M. Jaraczewski) 3. Wygrał Hyacinth w 5 min. 14 sek.

II. Wyścigi hodowlane niestające. Nagroda 300 talarów Ks. Sułkowskiego og. gn. Noiseful 1; pan hr. Renard og. gn. Dictator 2; p. hr. Henckel og. gn. Wiesenau 3. Wygrał z łatwością Noiseful w 2 min. 42 sek.

III. Handicap. Nagroda Towarzystwa 60 frdrów. Pana hr. Goetzen wał. gn. Middy wygrał.

IV. Nagroda od Dyrekcji i Rady zawiadowczej 75 frdrów. Pana hr. Henckel kl. gn. Diana 1; p. hr. Goetzen wał. gn. Middy 2; księcia Sułkowskiego og. gn. Noiseful. W pierwszym obiegu wygrała Diana po dość żwawej walce, przy drugim cofnięty został Noiseful. Zwycięsca była Diana w 2 min. 28 sek. Bieg drugi. Przy słupie stanęły tylko Diana i Middy, Middy przodkował, za nim tuż Diana. Przy ostatnim skręcie wyprzedziła Diana i zwyciężyła, zostawiając Middy o kilka długości w tyle, który wstrzymanym został. Trwanie wyścigu 2 min. 22 sek.

— Czytamy następujące rozporządzenie tutejszego prezesa policji p. Baerensprunga:

„Z powodu przebrukowania placu przy bramie Bydgoskiej położonego, brama ta od 28 czerwca do 12 lipca b. r. zamknięta będzie. Powozy powinny więc obierać drogę około zewnętrznego stołu (glacis) forteczki Reformatorów do bramy Warszawskiej prowadzącą.”

— W niedzielę na placu teatralnym w Poznaniu, obsadzonym dwoma rzędami lip zawiązał się rój pszczoł na wierzchołku jednego z drzew. Wielu ciekawych przypatrywało się w jaki sposób go właściciel zdejmował.

— W nocy z 22 na 23 czerwca piorun uderzył w wieżę ratuszową w Koźlu; wieża stanęła w płomieniach i pomimo ratunku spadła o samej północy, bezpośrednio po dwunastem uderzeniu dzwonu zegarowego. Mimo że mnóstwo ludzi było zatrudnionych na rynku około pomocy, przy runięciu wieży nikt życia nie stracił od spadających części.

— Starożytny i poważny Gdańsk dotąd zachował w budowlach zewnętrzne cechy świetnej epoki swego handlu z czasów zplitętej polskiej. Wspaniałe szczyty, wystawy i przedsiionki z całą strukturą organicznie połączone, nadają ulicom charakter odrębny i właściwy, znanomijający milioną zamożność. Cechy te historycznej przeszłości razą panów cywilizatorów i niwelatorów nowomodnych, którzy obok własnej jałowości niemogą znieść niczego, co obcą samodzielność przypomina, ułożyli więc sobie w głowie staremu Gdańskowi podobną poły na kusy fraczek, aby domy przybrały pozór tych koszar jednostajnych, które spekulanci stawiają, a które wszędzie jako z jednego kopyta są do siebie podobne. Idzie więc o to, by nasamprzód uprzętać przedsiionki i przystawki; ale ponieważ na nich ciążył hipoteki około miliona tal., więc właściciele domów zawiązali się w towarzystwo „do obrony praw własności”. Gaz. Krzyż. ubolewa, że w państwie pruskim, państwie prawa par excellence, okazała się potrzeba towarzystwa tego rodzaju. Niwelatorowie odwołują się dawnych gdańskich wilkierów, które jednak od gawna nie były wykonywane, ponieważ ich prawomocność jest bardzo wątpliwa, więc zapewne starac się będą o nowe regulaminy po ich myśli.

Kościan, 26 czerwca. Piszą doniem. Gaz. Pozn. Burzy przez wkolicę tutejszą przedwczoraj przeciągającej, towarzyszył niezmierny oicher i deszcz ulewny. Burza ta najwięcej szkód poczyniła po wsiach na drodze do Smigła położonych. Wicher wyrwał drzewa z korzeniami i powalał je o ziemię, wyrwał wozy z sianem, a było ięgiś będące na pastwiskach pędził daleką przestrzeń. Deszcz ulewny zbił zboża na polu. Burza ta trwała tylko krótko, lecz najstarsi ludzie nie przypominają sobie tak gwałtownej.

Z nad Obry, 28 czerwca. Tegoroczna konferencja nauczycieli dekanatu grodzkiego odbyła się dnia 27 b. m. w Prochach pod Wielichowem, dokąd J. ks. Karwowski nauczycieli zaprosił. O godzinie 9 w skromnym, ale niedawno odświeżonym, a tą razą prześwietlonym przystrojenym kościełku wiejskim zebrało się około 60 nauczycieli. Po wystąpieniu mszy św. udało się całe zgromadzenie nauczycieli z J.M. ks. Radkem, inspektorem dekanalnym, na cele, do miejscowej szkółki by rozpocząć konferencję. I tu, jak w kościele, uderzyła wszystkich troskliwość miejscowego kapłana; szkółka jakby jakiś święty przybytek czysta, wybielona, w stosowne obrazy, w wieniec i kwiaty przybrana, zdawała się przemawiać: Witajcie, witajcie, mili goście! To też na samym wstępie gronko nauczycieli tak miłego doznało wrażenia, że kiedy wśród nich stanął ksiądz K., nie mogli się powstrzymać, by

mu głośno a serdecznie nieokazać ogólnej radości i uwielbienia. Inspektor dekanalny zagał posiadzenie treściwą mową: „O zadaniu szkoły ludowej” wskazywał nauczycielom, jak nauczyciele młodzież przedewszystkiem do cnoty i życia religijnego prowadzić mają, jak szkoła nie przez samą naukę, ale przeważnie przez ćwiczenie w dobru młodzież na wiernych synów kościoła, na uczciwych i pożytecznych członków społeczeństwa wychowywać winna. Nadto gorąco polecał nauczycielom aby oni sami szczególnie religijnością, moralnością, dobremi przykładami, młodzieży i ludowi przewodniczyli, aby z sumiennością pilnowali stanowisk, jakie im Opatrzność i ludzkość powierzyła. Słowa mówcy trafiły do przekonania obecnych, lecz głębokie westchnienie wydobywające się z piersi wielu nauczycieli kazało się domyślać, że jakkolwiek nauczyciele pojmują stanowisko swoje, niedola przecież i przykre okoliczności jakie ich gniozą, tamują ich wpływ i paraliżują ich działania. Następnie ksiądz R. przedłożył kilka tematów, a do ważniejszych należało obmyślenie środków zapobiegających uczęszczaniu młodzieży szkolnej do karczem i miejsc zepsucia. Młodzież nasza, szczególnie po wsiach i małych miastach, niewątpliwie bardzo wiele traci na moralności przez odwiedzanie miejsc, gdzie nie raz widzi zgrzeszenia i wszyscy nauczyciele uznali konieczność jakowś temu zarady. Wielu z nich żaliło się, iż tu ich wpływ niewystarcza, gdyż tak pod tym jak pod niejednym innym względem stawać muszą w sprzeczności z wielu rodzicami, którzy nie tylko odwiedzają karczmy swym dzieciom często pozwalają, ale je tam sami prowadzą. Zgodzono się więc na to, aby prosić kr. rejencya, iżby albo wydała rozporządzenie ograniczające tańce po karczmach na 3 lub 4 razy tylko do roku, a jeśli podobne rozporządzenie już istnieje, takowe obstrzyżła i gościnnym lub władzy policyjnej wydalanie dzieci szkolnych z tych miejsc surowo zaleciła, albo aby sama środki zaradcze ku temu obmyśliła. Dalej toczyły się obrady nad czytelniami dla nauczycieli i dla ludu. Co do czytelników ludowych, nauczyciele przez ciągłą styczność z ludem wiele by zdziałać mogli, i też gdzie niegdzie działają, co do własnych są jednak tak ubodzy, iż wielu nauczycieli albo tylko mało albo nie nie czyta. Pisma jak Dziennik Literacki, Dzwonek, Przyjaciel Domowy, tylko kilku znane. Oby szanowni duchowni raczyli tu podać rękę nauczycielom i dziełkami tak ich zasilać, jak to czynią Wni ks. proboszcz dr. Prusinowski w Grodzisku i ks. Switalski we Wielichowie. Ostatni podobno z własnej kieszeni do 40 tal. rocznie wydaje na pisma czasowe, by niemi swych nauczycieli oświecać, a pisemka jak Przyjaciel Ludu i Dzwonek kursują w każdej wiosce jego parafii. Przy czytelnikach wnieśli nauczyciele, aby kr. rejencya pisma jak Szkółkę ks. Tomickiego dla każdej szkoły z kas szkolnych zakupować pozwoliła. Inne przedmioty, jak o turniejach, o odwiedzaniu szkoły przez dzieci w służbie będące, były mniej zajmujące, ale natomiast do ożywionych bardzo rozpraw dał powód wniosek nauczyciela H. z G. dotyczący powiększenia pensyi wów ponauczyelskich. Wniosek, by remanent z procentów i składek rocznych przynajmniej w połowie na wdowy rozdzielono, wszyscy popierali, gdyż nauczycielom więcej o powiększenie wsparcia dla wdów i sierot, jak o powiększenie już tak znacznego kapitału chodzi. Również chciano postawić wniosek co do emerytury nauczycieli, kiedy jednak nauczyciel H. z G. przedłożył tego dotyczące sprawozdanie sejmowe, od wniosku odstąpił. Przy tej okoliczności mieli nauczyciele dekanatu grodzkiego sposobność dowiedzieć się o stałym a tak silnym dopomnianiu się o polepszenie bytu nauczycieli przez szanownych posłów naszych z W. Ks. Poznańskiego i przez niemieckiego posła, pana Harkorta. Zgromadzenie sercem przepelnionem wdzięcznością i czcią dla tych szlachetnych mężów wykrzyknęło im trzykrotnie: „Niech żyją!” Oby wykrzyk ten z serca 60 nauczycieli doszedł uszu naszych szanownych posłów i zapewnił ich, iż z westchnieniami całego narodu: oby Bóg ich długo na chwałę i pożytek ojczyzny zachował! i biedni nauczyciele łączą swe westchnienia. Oby głos nauczycieli dekanatu grodzkiego przebrzmiał i do ciebie, mężu cnoty, prawdy i sprawiedliwości, panie Harkort, i poniósł ci wyraz żywej wdzięczności za twoje trudy, za twoje współczucie dla wszystkich uciskanych; na teraz biedni nauczyciele na inny dowód wdzięczności zdobyć się nie mogą. Konferencja zakończyła wręczenie wyznaczenie tematów do katechizacji z dziećmi na rok przyszły. Już nauczyciele myśleli się rozejść kiedy ich spotkała niespodzianka jakiejś zaledwie spodziewać się mogli. Ksiądz Karwowski przysposobił dla nich sutę ucztę. Zdziwili się wszyscy, że ten kapłan znany, tylko sercem szlachetnym, przychylnością i miłością wiedziony, pomimo swych skromnych dochodów nieszczerzył niczego by posilić i pokrzepić 60 nauczycieli. Ale bo też ksiądz Karwowski i ksiądz Switalski należą do tej liczby kapłanów, którzy ukochawszy i przysionek kościoła, że córę kościoła, szkołę, którzy ukochawszy nasz lud, a z nim naszą polską dźwiatwę, dla nich żyjąc i oddychając, zrozumieli, że kochając jednych, nie podobna niekochać i drugich, tj. nauczycieli ludu. Oni też w dekanacie, o ile im to było podobnym, w konferencyach dekanalnych nauczycieli zawsze czynny udział brali. Znać poznali, że nie na tém polega zbawienie i szczęście ludu, by dzieło nim, jak się to dzieje, pisać, by wiele o jego kształceniu, podźwignieniu moralnym i materialnym mówić, by nareszcie radzić o zaprowadzeniu lub niezaprowadzeniu towarzystw mających oświecać ludu na celu, lecz na tém, aby wszędzie, przy każdej sposobności środków jakie mamy pod ręką używać, z nich korzystać, działać, i w istocie nad ludem naszym pracować. I szkoła i nauczyciel są czynnikami oświaty ludowej, nimi potrzeba się tylko gorliwie zająć; w nich są ukryte siły, które wydobyte i rozwinięte niewątpliwie błogie owoce dla ludzkości i ojczyzny przyniosą. Czesz wam przeto, wy zaci kapi, którzy wstępujcie do szkółki ludowej, ojcowską powagą otrzaciacie nauczyciela, co zajmując się dźwiatwą, naśladowując Chrystusa Pana, który strudzoną naucańcem rzeszy brał na łono swe małe dźiatki by swym apostołom i uczniom pozostawić wzór, iżby i oni podobnie czynili. Liczniejzy współdziałal duchownych w konferencyach dekanalnych nauczycieli musiałby nauczycielom tém więcej wykazać jak wiele na wychowaniu przyszłych pokoleń zależy; przedmioty konferencyi nabrałyby więc ważności, i mogłyby być wszechstronniej rozbiernie. Duchowni jako inspektorowie szkół, wyższością swęj nauki i niejedną radą mogliby nauczycieli oświecić; wywiązywałoby się stałblizsze poznanie i ocenienie osób często tak wielki wpływ na dźwiatwę nie ludzi do wspólnego ich celu dążących, wywierające. Lecz zdaję się, iż niektórzy duchowni obawiają się zbliżyć do nauczyciela, aby w nich niepowiększyć mniemanęj zarozumiałości, na której podobno już i tak nauczycielom niezbývá. Mylnie to zdania, próżna obawa. Tyłk w osobnieniu, jak na puszcz człowiek dźcieżę, a zaprawdę nauczyciel pozbawiony wszelkiego towarzystwa musi zdździc; tylko czło-wiek niemający sposobności poznać, że nad niego są mędrsi, uważa się za mędrca; tylko duma i pogarda wywołuje w następstwie dumę. Gdyby duchowni podali swemu nauczycielowi rękę po ojcowsku, o by ją niezawodnie ucałował po synowsku. Wyjątków byłoby zaiste niewiele. Oby nadszedł co najrychlej czas gdzieby wszystkie wyższe stan-pow nad głowami naszego ludu, dla jego moralnego i materialnego podźwignienia, ku dobru powszechnemu podając sobie ręce, jakoby nieprzerwanym łańcuchu, przyjęły i nauczyciela choć z skromnym ogniwko tego łańcucha, po którymby światło i ciepło Boże na lud nasz spływało.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie. [2020] 25 na 26 sierpnia 1860 skradzioną została. Królewski sąd powiatowy, wydał dla spraw cywilnych w Poznaniu. Poznań dnia 13 kwietnia 1861. Książka kasy oszczędności na imie cyrulika Leberechta Rosnera w Poznaniu wystawiona, stronica 18428 na złożone przy tutejszym Ma-istracie w dniu 10 lipca 1860 — 100 tal., wedle podania właścicielowi w nocy z dnia

Każdy, który do owęj książki kasy oszczędności pretensy mieć sędzi, wzywa się, aby takową najpóźniej w terminie na dzień 12 września r. b. z rana o godzinie 11tej przed ur. Feige, asesorem sądu w izbie instrukcyjnej wyznaczonym, bliżej udowodnił, inaczej bowiem książka ta jako umorzona

i Rosnerowi nowa w miejsce tężę wydana zostanie.

Obwieszczenie. [2019] W sprawie resubstancyjnej dóbr Komorzca, na skutek naszego ogłoszenia z dnia 20 sierpnia 1860 podaje się do publicznej wiadomości, że dobra rycerskie Komorze

wraz z przyległościami i Rudą Komorską wsią do nich należącą w Królestwie Polskim położoną, przy rewizji taksy na 138,926 tal. 13 sgr. 3 fen. oszacowane zostały. Września dnia 1 lipca 1861. Królewski sąd powiatowy. Wydział I.



Teatr letni Kollera. [2028]

Przy ul. Królewskiej nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego. W środę, 3 lipca. Przedstawienie nadzwyczajne z koncertem i teatrem. Welche ist die Braut, komedia w 5 aktach pani Weissenthurn.

Dyrekcya.

Posiedzenie ogólne Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego odbędzie się dnia 5 lipca r. b. o godzinie 5 z południa, na wielkiej sali pałacu Działyńskich.

Guwerner Polak poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość M. S. w Pobiedziskach franco poste restante. [1968]

Biuro Zleceń w Warszawie.

We względzie pomieszczeń nauczycielek i nauczycieli. Przy ulicy Krakowskie Przedmieście 435.

Powwyższy kantor mając stosunki rozległe tak w Królestwie jak i Cesarstwie, oraz posiadając zupełne zaufanie znakomitych domów zawiadamia osoby interesowane, tj. nauczycielki i nauczycieli z wyższm kształceniem i rozmaitemi talentami, a szczególnie muzyką, iż obecnie znaleźć mogą w mém biurze miejsca dla siebie, w znakomitych domach, tak na wsi jako i w mieście, po skomunikowaniu się z mną pocztą, franko.

Helena Nowolecka. [1910]

Kandydat teologii katolickiej, Niemiec, szuka miejsca jako nauczyciel domowy. Bliższą wiadomość udzieli Gerlach w Mikuszewie pod Miłosławiem. [2005]

Dnia 4 b. m. od godziny 9 z rana rozpocznie się na probostwie we Wirach licytacya inwentarza żywego, martwego i rozmaitych sprzętów kuchennych. [2012]

Hotel Paryski w Gnieźnie położony jak najkorzystniej przy końskim targowisku jest każdego czasu do wypuszczenia. Do sprzedania zaś z wolnej ręki kamienica o piętrze przy Rynku także w Gnieźnie położona. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu ulica Warszawska nr. 240. [1980]

Objawszy od dawna egzystującą oberżętu w Gostyniu, położoną przy targowisku, a szczególnie podczas odbywających się jarmarków nader przystępną, urządziłem takową w sposób pod każdym względem bardzo dogodny dla publiczności, nie zostawiając nic do życzenia. Polecam się więc szanownej publiczności, prosząc o łaskawe mnie uwzględnienie. [2004]

Ucznia Wojciecha Dziezińskiego z Poznania oddałem dziś z mojej apteki, Młodzieniec z godnej rodziny posiadający obydwa języki może natychmiast wstąpić jako uczeń. Poznań, 1 lipca 1861.

G. Schubarth, właściciel apteki pod Eskalopem w Poznaniu. [2022]

Budowle ołtarzy w każdym stylu przyjmuje i wykonywa jak najgustowniej B. Karaskiewicz, sztukator, Strzelecka ul. nr. 22. [2016]

Sztukateria także i wszelkie dekoracye gipsowe wykonywa jak najgustowniej B. Karaskiewicz, sztukator, Strzelecka ul. nr. 22. [2015]

Nowe fortepiany skrzydłowe, dobrze zbudowane, mocne i melodyjne w głosie, poleca pod zupełną gwarancją po umiarkowanych cenach H. Droste, fabrykant instrumentów przy W. Garbarach nr 28. [2023]

Znany powszechnie jako wyborny, prawdziwy importowany turecki tytoń sułtański, Dübeck, Samson i Joucoff otrzymałem świeżo i w nader dobrym gatunku.

A. Wittkowski, narożnik Nowej i Szkolnej ul. 14. [2027]

Pana Ignacego Maja z Kościana dawniejszego ucznia filologii w Wrocławiu wzywa się po raz ostatni na tę drogę uprzejmie, aby na kilkukrotne wezwania i listy odpowiedzieć raczył, gdyż w innym razie sam sobie ztąd wynikną nieprzyjemność przypisać. O adres może się w Expedycyi pisma tego dowiedzieć. [2024]

Hermetycznie zamknięte puszkii gliniane do marynowania owoców i t. d. poleca H. Klug, Poznań, ul. Fryderykowska 33. [2026]



Duży pies czarny, wyżeł z dubeltowym nosem, wabi się Rezon, zaginął w okolicy Mieścisk lub Wągrówka. Kto go odstawi do Dzieciemiarek pod Kłeckiem odbierze stósowne wynagrodzenie. [2025]

Skład wina W. F. Meyera przy placu Wilhelmowskim nr. 2 poleca zapas swój: win węgierskich, francuskich, czerwonych i białych, win reńskich, win prawdziwych szampańskich, Madere, Portwein i likiery prawdziwie francuskie i holenderskie. [2010]

Prawdziwy angielski świeży porter marcowy, Ale edyburgskie słodkie i gorzkie i świeże nowe sledzie Matjes polecają F. W. Meyer i Sp., przy placu Wilhelmowskim 2. [2009]

Przybyli do Poznania. Dnia 2 lipca. Bazar: Właściciele dóbr hr. Mielżyński z Chobienic, Radoński z Krzeslic, Bronikowski z Kocięszyna, Zabłocki z Tonowa, Mószeński z Wiatrowa, Mittelstädt z Silca, pani Trampczyńska z Kr. Polskiego, prob. Sadowski z Siedlina, kapital. Garczyński z Kcyni.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Mlicki z Leszczy, Mlicki z Jerzy, Garczyński z Kcyni, Moszczeński z Jeziorek, Skarżyński z Chelkowa, Skarżyński z W. Sokolnik, Fellmann z Bydgoszczy, pani Biegańska z Cykwa, landrat Wocke z Ostrowa, kupiec Littmann z Wrocławia.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Rohrmann z Gabel, Chrzanowski z Chwałkowa, Chrzanowski z Obiecanowa, pani Neumann z Słaskowa, komisarz Käufer z Czerwonaka, kupiec Kiefer z Czarnkowa.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Bojanowski z Rogaczewa, Sypniewski z Piotrowa, Czapski z Chwałceni, Chłapowski z Bagrowa, Zaleski z Borzejewa, Czapski z Kuchar, zarz. Janicki z Gutów, Bulczyński z Nietrzezanowa, hydropata Simon z Berlina, prob. Sobeski z Wągrówka, dzierz. Seredyński z Niemierzyc.

Storna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hr. Mielżyński z Góscieszyna, Potworowski z Goli, Koczorowski z Piotrkowa, Bojanowski z Krzekotowic, Urbanowski z Kowalskiego, Potworowski z Wrzesni, Leischner z Babina, Rybiński z Dembińca, Zielonacki z Chwałboga, nadleśniczy Kranz z Szczecina.

Mylusa Hotel Drezdeński: Wł. dóbr hr. Renard z W. Strzelec, Freza z Brzyskorzostwa, Palm z Otusza, Głiszczynski i Arndt z Arkuszewa, Sperling z Kikowa, Kamiński z Głuponi, kupcy Mitsch z Zella, Röschke z Szczecina, Kallmann Moguneyi, Granz i Weil z Berlina.

Gehmlga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Błociszewski z żoną z Przeclawia, Łakomicki z żoną z Boczkowa, Bogusławski jun. i pani Bogusławska z Pawłówka, panny Sprote i Jung z Rawicza, Cuno z Kowalewa, Chevally z Kołaczkowa, kupcy Haeublein z Drezna, Sawicki jun. z Otorowa.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciele dóbr Taczanowski z Woli Książęcej, Turno z Obiezierza, Jouanne z Lussowa, Stiller z Warszawy, Dobrzycki z Baborowa, Arndt z Gosławic, Strauven z Pawłowic, pani Baranowska z Marszawa, cieśla Karutz z Wronek, insp. Classe z Królweka, kupcy Wendler z Szczecina, Herz z Piły, Heilborn z Gniezna i Leibert z Berlina.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 1 lipca. Zyto: niższe ceny, na lip-sier. 39 3/4 - 3/4, sier-wrzes. i wrz-paź. 40 tal. pl. Okowita: wypow. 12,000 kwart, z beczką na lipiec 17 1/4, sier. 17 1/2 - 1/2, wrzes. 18, paźd. 17 1/2 tal. pl.

Berlin, 1 lipca. Pszenica: w miejscu 25 szefi 64-75 tal. wedle jakości. Zyto: wypow. 200 wcepli, w miejscu 2000 funtów 44 1/2, na lipiec i lipiec-sierpień 42 1/2 - 3/4 - 43 - 3/4 - 44, sier-wrzes. 43 1/2 - 3/4 - 44 1/2, wrzes-paź. 44 3/4 - 1/2 - 45 - 3/4, paź-list. 44 3/4 - 45 1/4 - 3/4, tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefi 36-44 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 19-26, na lipiec i lipiec-sier. 21 1/2 - 22 3/8, sierp-wrzes. 22 1/2, paź. 22 3/4, wrzes-paźd. 24 - 3/4, paźd-list. 24 pl., 24 1/2, tal. pl. Olęj rzepiowy: wyp. 500 cent, w miejscu 100 funtów bez beczi 11 1/2, paźd. 12, na lipiec i lipiec-sier. 11 3/4 - 7/8, sier-wrzes. 11 1/2, paź. 12, wrzes-paźd. 12 - 1/2 - 1/2 - 1/2, paźd-list. 12 1/4 - 1/2 - 1/2 - 1/2, sier-paźd. 12 - 1/2 - 1/2 - 1/2, tal. pl. Olęj lniany: w miejscu 10 1/2, tal. Okowita: wyp. 3000 kwart, w miejscu 8000% Trall, bez beczi 18 1/2 - 1/2 - 1/2, na lipiec i lip-sier. 18 1/2 - 1/2 - 1/2, sierp-wrzes. 18 3/4 - 1/2 - 1/2, wrzes-paźd. 18 3/4 - 1/2 - 1/2, paźd-list. 17 1/2 - 1/2 - 1/2, tal. pl.

Szczecin, 1 lipca. Na giełdzie: Pszenica: nieco wyższe ceny, w miejscu złota 65-82 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 41-42-44 1/4, na lip. i lipiec-sier. 42 1/2 - 43, wrzes-paźd. 43 1/2 - 1/2 - 3/4, paźd-list. 43 1/2 - 3/4, na wiosenną odstawa 43 tal. pl. Jęczmień: w miejscu marchijski 34 tal. pl. Olęj rzepiowy: mocno się trzymał w cenie, w miejscu 11 1/2, paźd. 12, na lip-sier. 11 1/2, wrzes-paźd. 11 1/2, paź. 12, tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczi 18 1/2, na lipiec i lip-sier. 18 1/2, sier-wrzes. 18 1/2, wrzes-paźd. 18 1/2, paźd-list. 17 1/2, paźd. 17 1/2, tal. pl.

Bydgoszcz, 1 lipca. Pszenica: 52-69. Zyto: 29 1/2 - 36. Groch: 30-36. Jęczmień: wielki 30-36, mały 23-25. Owies: szef. 22-25. sgr Okowita: 8000% Trall, 20 tal. Perki: szefel 18 sgr.

Fabryka towarów nowosrebrnych i platerowanych

poleca swój wielki dobór przedmiotów najnowszego fasonu w przedmiotach zbytecznych, gospodarskich i kościelnych po znajomo tanich cenach

G. Schöneckera.

Ulica Garbarska 16, róg ulicy Wodnej

Zamówienia wszelkiego rodzaju wykonują się dokładnie. [2018]

Gwarantując za prawdziwość.

! Wysok słodowy!

— Piwo wzmacniające siły i zdrowie — butelka po 6 sgr.

Sporządzony podług przepisu lekarza praktycznego pana dra Stanelliego w Poczdamie, okazał się wyskok ten słodowy tak w naukowym rozbiore jak i w tysiącnych zastosowaniach praktycznych doskonałym środkiem pomocniczym i nader szybko działającym przy zaflegmieniu żołądka, piersi i krtani, zadawnionym kaszlu, cierpieniach hemoroidalnych, hypochondryi i innych cierpieniach żołądka, przy długotrwałym bólu głowy, zupełnym osłabieniu ciała, wychudzeniu i przy cierpieniach skroficznych u dzieci.

Wyłączny skład prawdziwego wyskoku słodowego w Poznaniu u Hermanna Mogelina, przy ul. Wrocławskiej 9. [2021]

Table with multiple columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbu., Listy zast., W. Ks. Pozn., Szląskie, Prus Zach., Wsch., W. Ks. Pozn., Pr. Wsch. i Zch., Nadreńskie, Saskie, Szląskie, Papiery zagraniczne, Akcje bank. i kredy., Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Akcje szląskich kolei żelaznych, Kurs giełdy w Wrocławiu, Kurs stow. kup. w Poznaniu.